Nr. 278. We Lwowie, Niedziela dnia 1. Grudnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie, bez Tyg. Nied.:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na 4 miesiące t. j. od 1. grudnia do końca marca 1868 **6** złr. **70** c.
kwartalnie . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . **— 35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 złr. 30 ct.

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20

Na pismo zbiorowe **«Sioło»** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową **5** złr.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . . — złr. 42 ct

Na **KALENDARZ HALICZANIN** na rok 1868 . . . . — złr. 40 ct.
z przesyłką pocztową . . . — „ 45 ct.

Na dziełko: **Pamiątka dla rodzin polskich życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30. fotografiami znaznniejszych osób** . . . 3 złr. 50 ct.

Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa z 27. drzeworytami . . . . . **1** złr. — ct.

Delegacja nasza i pan Beust.

Gdy chodziło panu Beustowi o zysk nie głosów naszej delegacji za adresem do tronu, i utrwalenia tymże sposobem swego systemu, który odwołaniem nadzwyczajnej a zwołaniem lutowej Rady państwa inaugurował, wtedy wezwał sam delegację naszą do traktowania co do żądań, jakie delegacja w imię kraju stawia. Wtedy powolność pana Beusta dla naszej delegacji była bardzo wielką. Wybrana z grona delegacji komisja zmodyfikowała program sejmowy, odstąpiła, bez upoważnienia, od żądania kanclerstwa dla Galicji, a w kilku punktach streściła żądanie swe. Punkta te podaliśmy w swym czasie, opisując cały przebieg konferencji komisji z panem Beustem.

Pan Beust przystawał na oddanie sejmowi całego ustawodawstwa co do szkół ludowych i średnich; co do ustawodawstwa cywilnego i karnego w tych sprawach, które do kompetencji sejmów krajowych należą, zastrzegając jedynie Radzie państwa ogólne ustawodawstwo cywilne i karne. Dalej przystawał na oddanie sejmowi całego ustawodawstwa gminnego, na urządzenie osobnego sądu najwyższego dla Galicji, na mianowanie osobnego ministra dla naszego kraju i zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach i sądach. Co do szkół i co do innych przedmiotów w zakresie ustawodawczym, obowiązywał się, iż rząd sam przedłoży wnioski odpowiednie w Radzie państwa. W końcu zgadzał się, aby reprezentację delegacyjną państwową wybierano z grup sejmowych.

Układ ten zawarty z panem Beustem spowodował delegację naszą, iż pomimo odrzucenia poprawek jej adresowych przez większość niemiecką, delegacja nasza, a z nią Słoweńcy i Tyrolczycy głosowali za adresem w całości.

Jakże te zobowiązania zostały dotrzymane?

Tylko w jednej sprawie delegacyjnej rząd przedłożył projekt w myśl układu z naszą delegacją. Co do innych spraw, p. Beust nietylko nie przedłożył Radzie państwa rządowych wniosków, ale nawet w niczem a niczem nie poparł poprawek polskich, w myśl tego układu stawianych, ani w Wydziale konstytucyjnym, ani w pełnej Radzie państwa. Co większa, minister sprawiedliwości i oświaty tak w Wydziale Izby niższej, jak i w Wydziale Izby wyższej, czynił usiłowania, aby zcentralizowano ustawodawstwo szkolne w Radzie państwa, i nie ustanawiano osobnego sądu najwyższego dla Galicji. Pan kanclerz zaś zachowywał się obojętnie, zostawiając rzeczom bieg, jaki im większość nada.

Z początku delegacja nasza łudziła się nadzieją, że w stanowczej chwili pan Beust wystąpi i pomyślniejszy zwrot nada sprawom w myśl przyjętego zobowiązania. Lecz widząc, iż oczekiwanie jej było daremne, a uchwały w obu izbach zapadają coraz więcej ukracające autonomię krajową, pan Beust zaś milczy, zdobyła się nareszcie na odwagę i przy końcu zeszłego tygodnia wybrała komisję z trzech, której poleciła się udać do pana Beusta i zapytać go co do głównych punktów umowy i obietnic jego, wykazując mu szczegółowo, iż prócz jednej sprawy delegacyjnej, reszta z obietnic i zobowiązań jego została nie tylko niespełnioną, ale nawet zanosi się na ukonstytuowanie Austrji na wprost przeciwnych zasadach.

Komisja trzech udała się istotnie na początku tego tygodnia do pana Beusta, przyjęta została—rozumie się — bardzo uprzejmie,a o rezultacie jej rozmowy z panem Beustem donoszą nam z Wiednia co następuje:

„Wysłana komisja zdała sprawę delegacji z swojej misji. Pan Beust, jak się dowiaduję, nie dał na żaden z przedstawionych mu punktów stanowczej odpowiedzi, po większej części milcząco wywodom naszych posłów się przysłuchiwał, lub podnosił trudności, które żądaniom naszym stoją na przeszkodzie. Najwięcej uderzyło wszystkich, iż nawet co do ministra Polaka dla Galicji, nie można było z rozmowy z panem Beustem robić sobie nadziei, iż żądanie naszej delegacji wysłuchanem będzie. Pan Beust podnosił przeszkody istniejące, jak np. że w razie nominowania podobnego ministra dla Galicji, zażądałyby i inne kraje tegoż samego dla siebie. Ministerstwo przedlitawskie jest dopiero w tworzeniu się, i nie można wiedzieć, czy przystanie na osobnego ministra dla Galicji.“

Jeżeli wiadomości naszego korespondenta są istotnie pewne, toć bardzo szybko już dla każdego członka delegacji stało się to widocznem, co już kilkakroć w wstępnych artykułach podnosiliśmy, wykazując, że smutny przebieg weźmie cały układ z panem Beustem, skoro panu kanclerzowi potrzebniejszem będzie zastosować się do większości niemieckiej, a o głosy delegacji naszej już nie będzie chodziło.

Nie będziemy obecnie podnosić rekryminacji przeciw delegacji naszej. Teraz myśleć wypada jedynie o wydobyciu się z tej cieśni, w którą delegacja przez swą ufność wprowadziła kraj i siebie. Tylko szybkiem opamiętaniem się może ona naprawić choć w części swe błędy, tylko energicznym krokiem może przekonać pana Beusta, iż jeszcze jego system nie jest tak utrwalony, aby mógł podobnie jak zamierza, postąpić sobie wobec nas.

Delegacja nasza zastała w Wiednia taki stan rzeczy, iż jedynie jej poparciem mógł system pana Beusta umocnić się w Austrji. Skoro byłaby delegacja nasza usunęła się z Rady państwa, istnienie dalsze Rady państwa byłoby na dal niemożliwem. Przekonała się o tem delegacja z przebiegu sprawy delegacyjnej. Tymczasem delegacja nasza zapóźno przyszła do rozpoznania tej wielkiej siły swego naturalnego stanowiska. Liczyła ona wyłącznie prawie na układ swój z panem Beustem, albo na układy i kombinacje z stronnictwami niemieckiemi w Radzie państwa, pomimo iż dziennikarstwo krajowe nieustannie zwracało jej uwagę na mylność tej polityki, wzywało do jawnego skreślenia programu i do opuszczenia Rady państwa, gdyby większość niemiecka tego programu nie przyjęła. W kraju bowiem widziano jasno, w czem spoczywa siła stanowiska delegacji, gdy tymczasem w delegacji dawano się usypiać pośrednikowi między delegacją a panem Beustem, dawano się łudzić jakiemiś nadziejami nieuzasadnionemi.

Dzisiaj klepsydra tych złudzień już dokonała swego biegu. Rozczarowanie nastąpiło zupełne. Lecz jeszcze nie zapóźno jest, odpłacić się panu Beustowi i niemieckiej większości pięknem za nadobne, i ocalić swój honor, i ocalić swój kraj od centralistycznych sieci, któremi go obmiotać chcą. Jeżeli delegacja nie użyje tej ostatniej chwili, i nie wydobędzie się z tej matni, w którą wpadła, jednem stanowczem postanowieniem, to natenczas już nawet nie będzie mogła tłumaczyć się, choćby tą smutną okolicznością, iż dała się złudzić. Już nietylko wtedy o niedołężność kraj by ją obwiniał!

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 29. listopada. Jak wiadomo towarzystwo wiedeńskich pisarzy i publicystów *Concordia* podało do Rady państwa prośbę, o zmienienie niektórych określeń ustawy prasowej. Izba poruczyła tę kwestję osobnemu Wydziałowi. Na wczorajszem posiedzeniu, komisja słuchała sprawozdania Herbsta, który przedłożył projekt do ustawy, wprowadzającej niejakie zmiany w ustawie prasowej z dnia 17. grudnia 1862 roku. Główna zmiana ma nastąpić w §§. 19. i 21. Jeśli jaki redaktor odmówi stronie sprostowania, tedy ona może udać się do sędziego. Sędzia przekona się o ile są słuszne żądania strony i o ile karygodna odmowa redaktora. Opracowanie tej poprawki odłożono do następnej sesji.

Wydział zajmujący się sprawą wolnej adwokatury, powierzył na dzisiejszem posiedzeniu pp. Mühlfeldowi i Bergerowi wypracowanie projektu do odpowiedniej ustawy.

Niemcy. Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej z dnia 28. b. m. domagał się minister finansów powiększenia listy cywilnej króla Wilhelma o 1 milion talarów, i usprawiedliwiał żądanie swoje większemi potrzebami, jakie wynikły z rozszerzenia monarchii i stanowiska Prus w Związku północnym.

Nordd. Allg. Ztg. gniewa się na Hesję, za jej niezależne zachowanie się w sprawie konferencji, i zaręcza, że prezydjum Związku północnego, nie omieszka wyjaśnić przy tej sposobności swych zapatrywań rządowi książęcemu.

Z powodu odjazdu z Berlina pełnomocnika duńskiego do sprawy szlezwickiej, p. Quaade, różni różnie mówili. *Nordd. Allg. Ztg.* zaręcza jednak, że p. Quaade udał się do Kopenhagi jedynie dla tego, że chce zdać sprawę z poufnych rozmów, mianych w Berlinie, i pragnie otrzymać od swego rządu dalsze polecenia.

Francja. Oto dosłowne brzmienie wszystkich tych odezw, za których rozsiewanie uwięziono w Paryżu kilkanaście osób.

Pierwsza:

„Francja od lat piętnastu nie należy do siebie; utraciła ona wszystkie swoje swobody. Bogactwa jej roztrwoniono, oszczędności półwiekowe zużyto. Niegdyś była nadzieją wszystkich ludów, teraz jest ich marą dręczącą. Rząd jej stał się celem szyderstwa rządów wszystkich narodów świata. Honor Francji jest w niebezpieczeństwie, sławę jej armii po dwakroć splamiono. Cesarstwo rozpada się w gruzy; mamyż się dać w gruzach jej pogrzebać? Powstańcie obywatele! Nie ma tak złych namiętności, któreby nieczyste ręce, które losy nasze mają w swej mocy, nierozzarzyły, aby zgnieść obywateli, którzy Francji przywrócić chcą bezpieczeństwo, godność i wolność. Ufajmy w siebie; wstąpmy znowu na wielką narodową drogę honoru i wolności. Zbawienie Francji od tego zależy.“

Druga:

„Francuzi! Rząd Bonapartów wzniósł się na zbrodni, i hańbą okrywa Francję od lat szesnastu. Bezbożny przywłaszczyciel naszego prawa, chce Bonaparte, ów człowiek zbrodni, nas jeszcze narzędziem gnębienia innych ludów uczynić. Francuzi, ścierpimyż to? Wczoraj hańba w Meksyku, dziś w Rzymie. Głupia polityka dozwala się za nos wodzić Bismarkowi i naszych pełnych sławy żołnierzy czyni żandarmami papieża. Czyż kielich hańby nie pełny już po brzegi? Mamyż niezdolnemu temu awanturnikowi i jego bandzie poświęcić nasze sumienie, nasz byt, nasz honor? Francja się gubi, przemysł jest w niebezpieczeństwie, warsztaty zamykają się, brak pracy się wzmaga, nędza puka do drzwi naszych. Mamy wybór między bezcześcią i upadkiem pod tym człowiekiem, a przelaniem kierunku losów naszych w nasze ręce. Obywatele powstańcie!“

Trzecia odezwa opiewa:

„Ludu paryzki! Przed laty szesnastu w nocy zduszono rzeczpospolitę. Jeden człowiek zawładnął wolnością wszystkich, opanował Francję, aby się nią dzielić z swymi wspólnikami. Odtąd to zbrodnia jego przeciw ludowi, jest formą sprawiedliwości, kaprys jego jest naszą ustawą, jego wahanie się, jego tchórzostwo, jego niezdolność, dają nam wojnę albo pokój. Ludu! Cóżeśmy zyskali na tem zrzeczeniu się siebie samych? Przyrzekano nam bogactwo za stratę wolności naszej. Robotnicy, którzy łakniecie chleba, czy was wzbogaciło cesarstwo? Cóż się stało z majątkiem obywateli wobec ruiny z góry protegowanych przedsiębiorstw? Przyrzekano nam sławę, w zamian za stratę godności naszej. Żołnierze! przystrojono was w mundur, aby łupić Chińczyków i Kochińczyków, aby rzeczpospolitę meksykańską zakuć w kajdany, aby was uczynić żołdakami papieża i Garibaldego mordować. Przyrzekano wam wzniosłe miejsce między narodami, a dziś staliśmy się przedmiotem ich wyśmiania; z Meksyku wypędza nas prosta groźba Stanów Zjednoczonych; Gorczaków żartuje, a Bismark szydzi sobie z nas. To nam zgotowało cesarstwo. Nie czas że, abyśmy się wydobyli z tego brudu?.“

Rodzina cesarska wraca z St. Cloud do Paryża dnia 5. grudnia. Niezwłocznie potem cesarzowa uda się ze swym synem do Nicei, aby parę miesięcy zabawić w ciepłym klimacie. Powodem tej podróży jest nadwątlone zdrowie następcy tronu. Korespondent *Gazety Kolońskiej* donosząc o tej podróży, dodaje z niejakiem zastrzeżeniem, że Napoleon odwidzi w Nicei Eugenię, gdzie prawdopodobnie przybędzie także i król Wiktor Emanuel. Bale dworskie rozpoczną się tego karnawału wcześniej jak poprzedniemi laty.

Włochy. Wiadomości nadchodzące z Florencji, zaczynają brzmieć nieco korzystniej dla polityki napoleońskiej. Rattazzi odrzekł rzeczywiście, że nie przyjmie krzesła prezydenta Izby, które mu ofiarowała opozycja w połączeniu z dawnymi umiarkowanymi. W razie jeżliby Rattazzi przyjął prezydenturę, gabinet Menabrey upadłby przed uchwaleniem prowizorycznych wydatków, a król znalazłby się w najfatalniejszem położeniu, bo nie chcąc wojny z Francją, musiałby powołać chyba Lamarmorę do steru rządu, który czynność swoją rozpocząłby z pewnością od rozwiązania Izby poselskiej. Takie zjawisko pociągnęłoby za sobą groźną walkę kraju z rządem, która ukończyłaby się albo upadkiem drugiego, lub — co nierównie prawdopodobniejsze, zabiciem wolności pierwszego.

Wiadomo, że po wydaleniu się wielkiego księcia Modeny, nowy rząd Wiktora Emanuela, zabrał mu wszystkie dobra prywatne. Książę wytoczył proces, który ślimaczym krokiem wlókł się aż do ostatnich czasów, i dopiero przed kilku dniami rozstrzygła go kamera nadworna na korzyść poszkodowanego. Oświadczono nawet pełnomocnikowi księcia, że zarząd dóbr może objąć niezwłocznie. Prawdopodobnie jenerał Menabrea używał swego wpływu, aby sprawę tę ukończono rychło i sprawiedliwie, bo występując czynnie na zeszłorocznem pokojowem układzie wiedeńskim, zależało mu na tem, aby teraz dać dowód swego nieskazitelnego postępowania.

Przyjaciele Garibaldego pragną przeciw jenerałowi Acerbi przeprowadzić tajne śledztwo, a to z powodu, że szanowny jenerał wymógł w czasie pobytu w państwie Kościelnem 40.000 szkudów na mieszkańcach z Viterbo.

Na półwyspie panuje ogólne mniemanie, że stronnictwo czynu nosi się z nowym planem, skierowanym przeciw świeckiej władzy papieża, ale o charakterze tych knowań nikt nic pewnego powiedzieć nie umie.

Po uspokojeniu się umysłów słuchaczy uniwersytetu turyńskiego, rozpoczęto na nowo przerwane wykłady.

Jeżeli możemy ufać doniesieniom dziennika *La Gazzetta d'Italie*, tedy jeden niezbyt liczny oddział garibaldzistów, który do dziś nie złożył jeszcze broni, przytrzymał w Neapolitańskiem pewnego właściciela, nazwiskiem Santoro, i kazał sobie wypłacić 100 tysięcy franków wykupu. Drugi oddział, złożony z 50 ludzi, schwytał koło Rossano pana Padello, za którego uwolnienie rodzina dała 20 tysięcy franków. Jeźli te szczegóły są prawdziwe, to obrońcy wolności i niepodległości nie działają zbyt szlachetnie, przeistaczając się w zwykłych złoczyńców, nazywanych we Włoszech brygantami.

Angla. *Sun* następujące podaje szczegóły o straceniu wyrokiem sądów na śmierć skazanych Fenistów:

Straszny wyrok prawa dziś (w sobotę) wykonany został. Allen, Larkin, Gould uznani winnymi morderstwa dokonanego na sierżancie Brett, straceni zostali w New Bailey o godzinie osmej. Najgodniejszym może uwagi rysem tego co zaszło w ciągu nocy, była nieobecność tłumu zwykłego, jaki się w podobnych okolicznościach zwykle zbiera.

Ulice prawie były puste. Głuche milczenie panowało w wielkich ulicach, rozchodzących się w promień od gmachu giełdowego.

W Solford ulica Chapel podobny przedstawiała widok. Wyjąwszy przekupnia ziemiaków, krążącego w kramie, który ustawił w pobliżu barykady, żywej duszy dostrzedz nie było można na kilka godzin przed- i po północy. Jedyną siłę, jaką widzieć było można, była ta, którą tworzyli konstable wprost naprzeciwko rusztowania. Mieszkańcy zacni i dobrze myślący obu miasteczek, zdawali się ściśle zastósowywać do prośby burmistrzów Manchestru i Salfordu.

Władze cywilne i policja, staranne poczyniła ostrożności. Sympatje do Fenistów nie tyle się dały dostrzegać w nowych zgromadzeniach jak w dawniejszych; poczęły się rozchodzić po północy, lecz uczucie mniejszości znalazło sposób dania się nieprzyjemnie poznać wewnątrz więzienia w ciągu nocy. Calcraft otrzymał bowiem list następujący:

„Jeżeli pan powiesisz w więzieniu New-

Bailey, kogokolwiek ze skazanych na śmierć, tem gorzej dla Ciebie — nie przeżyjesz go."

Odebrawszy list ten, Calcraft, który się zdawał nieco zmięszany groźbami, napisał te słowa do urzędników dozorczych:

„Otrzymałem list załączony; zdaje mi się to być sprawą ważną. Spodziewam się, że się panowie nią zajmiecie, i że wrócę bezpieczny do domu."

O godzinie 8ej minucie 2ej dwaj ze skazanych ukazali się, poprzedzeni przez podszeryfa; kanonik Cantwell otwierał pochód; za nim szedł Allen, a w tyle poza dwoma urzędnikami więzienia postępowali Larkin i Gould. Szli wszyscy ku rusztowaniu, powtarzając żarliwie modły, jakie przepowiadał kanonik. Allen ukazał się pierwszy przy rusztowaniu, następnie szedł Gould; szedł on tuż za Allenem, i ściskając go za rękę, pocałował go w prawy policzek. Larkin, który się ostatni ukazał, zdawał się zrazu być najodważniejszym ze wszystkich. Zajął on miejsce swe, zdając się nie uważać na swych towarzyszów, lecz zemdlał, zanim się deska z pod nóg jego usunęła.

Calcraftowi towarzyszył kat. Niewiadomo, czy kat ten był wzruszony, czyli nie tak silnie przymocował powróz dla Larkina jak dla innych, lecz pewnem jest, że Larkin umierał zwolna i konając boleśnie.

Żaden z trzech skazanych ani jednego słowa nie wyrzekł na rusztowaniu, prócz litanij.

Upadanie ciał zdawało się całkowicie przerażać tłum. Po kilku chwilach głębokiego milczenia ożywienie wróciło i tłum rozszedł się w większym porządku, niż się spodziewano, i bez manifestacyj jakiegobądź rodzaju.

Wyprawie angielskiej do Abisynii zaczyna się wcale nieźle powodzić. Sto wiosek oświadczyło się przeciw rządom Teodora, i przyobiecało popierać usiłowania Wielkiej Brytanii. Rząd włoski wysela oficerów sztabowych, aby wzięli udział w tej wyprawie.

Turcja. *Levant Herald* dowiaduje się, że wszyscy przedstawiciele mocarstw zagranicznych, za podnietą posła francuzkiego, wręczyli Wys. Porcie notę zbiorową, w której żądają, aby Turcja dozwoliła nietylko kupieckim, ale i wojennym okrętom przepływać Dardanele bez uprzedniego zezwolenia.

Ten sam dziennik, który niedawno z przyczyny nieprzyjaznego zachowania się wobec rządu sułtańskiego, otrzymał surowe ostrzeżenie, porównując obecnie Turcję z oboma jej podległemi państwami, Egiptem i Tunisem, oddaje pod każdym względem pierwszeństwo Wysokiej Porcie. Szczególnie uderza on gwałtownie na rząd tunetańskiego beja, Mahomeda Sadyka.

Ameryka. Prezydent i jenerał Shofield naradzają się nad stosownemi środkami dla zapobieżenia niebezpiecznemu uorganizowaniu się armii murzyńskiej na Południu. I rzeczywiście murzyni zbroją się wszędzie z pospiechem, a biali pozostali całkiem bez środków obrony.

Wybory w Arkansas, Mississippi i Florida wypadły na korzyść konwencji, domagającej się zupełnej reorganizacji Południa.

Naczelny prokurator, Stauberry, jest zdania, że nadzwyczajne zebranie się kongresu jest nielegalnem, jeżeli nie prezydent je zwołał. Przemysłowcy wielkie robią usiłowania, aby zyskać od kongresu zniżenie podatku od bawełny.

W Kanadzie domagał się w parlamencie Magee dalszego zawieszenia aktu *habeas corpus*, gdyż obawia się nowego napadu fenian.

Królestwo Polskie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

W dziennikach zagranicznych krąży mnóstwo wieści co do zakupna dóbr polskich na Litwie. Między innemi zachodziła wątpliwość, czy żydom w tym kraju wolno nabywać wystawione na sprzedaż dobra ziemskie, czy nie. Otóż naczelnik Litwy („kraju północno-zachodniego" w stylu urzędowym) wydał okólnik mniej więcej treści następującej: 1) Kupno majątków, niepodlegających sprzedaży przymusowej, a sprzedawanych z dobrowolnej umowy z właścicielami albo z licytacyj publicznych za długi rządowe lub prywatne, dozwolone jest poddanym wszystkich gubernij cesarstwa nie polskiego pochodzenia i wszystkich wyznań, oprócz żydowskiego. 2) Kupno majątków, podległych sprzedaży przymusowej, równie jak i zamiana tych majątków na majątki w innych guberniach carstwa, dozwolone jest wyłącznie osobom pochodzenia moskiewskiego, wyznania prawosławnego lub luterskiego. Tym sposobem zabronione jest kupno wzmiankowanych majątków cudzoziemcom, którzy przyjęli poddaństwo w Moskwie, starowiercom, Tatarom i t. d. Mającym prawo kupna tych majątków, wydawane będą przezemnie oddzielne na to świadectwa, bez których władze rządowe nie powinny przystępować do zawarcia prawomocnych aktów; gdyby zaś pragnący kupić majątek takiego świadectwa nie złożył, to wypadek taki należy mi przedstawić do rozpatrzenia. 3) Co do żydów, to na mocy zatwierdzonego najwyżej postanowienia komitetu zachodniego, wszystkim im bez wyjątku wzbrania się nabywać ziemię od obywateli zarówno jak i od włościan.

Z Rady państwa.

18. posiedzenie Izby panów z dnia 28. listopada.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 45.

Na ławie ministrów: Beust, Taaffe, John, później Hye.

Komunikat hr. Taaffego zawiadamia o nominacji nowych członków Izby panów. Prezydujący przystępuje bezzwłocznie do odebrania przyrzeczenia od nowych członków. Hr. Gleispach, ks. Lubomirski, Zahony i Mayr są nieobecni.

Ks. Karol Auersperg poświęca kilka słów wspomnieniu zmarłego członka Izby, hr. Khevenhüllera, izba powstaniem z miejsc okazuje swoją żałobę. Komisja, wysadzona do ustawy o delegacjach, ukończyła już swoją robotę, i przedłożyła swoje wnioski.

Arndts przedkłada kilka petycyj gmin z Krainy przeciwko ustawie o małżeństwach i szkołach. Hr. Blome podaje kilka petycyj z Wyższej Austrji o zatrzymanie konkordatu. Hr. Meran składa kilka petycyj o zniesienie konkordatu. Ks. Jabłonowski składa petycje od 19 miast z Galicji, między temi z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla itp. o zmianę §. 11. lit. i ustawy o reprezentacji państwa.

Podobnież hr. Lanckoroński, książę Sanguszko i ks. Czartoryski wnoszą petycje od gmin galicyjskich o zmianę §. 11. ustawy o reprezentacji państwa.

Hr. Antoni Auersperg podaje na stół Izby 32 petycyj o zniesienie konkordatu ze Styrji. Wszystkie petycje w sprawie konkordatu przydzielono komisji konfesyjnej.

Z porządku dziennego obradowano nad ustawą o kardynalnych prawach obywateli państwa. Referował dr. Hasner, §§. 1, 2, i 3. przyjęto bez dyskusji. Do §. 4. wniósł Schmerling imieniem mniejszości komisji, aby umieścić ustęp następujący: „Wszystkim obywatelom państwa, którzy mieszkają w gminie, i tamże od swej posiadłości realnej opłacają podatek zarobkowy lub dochodowy, należy się aktywne i pasywne prawo wyborcze do reprezentacji gminnej pod temi samemi warunkami, jak przynależnym do gminy".

Poprawka ta została przyjętą pomimo opozycji ks. Jabłonowskiego.

Paragraf 5. przyjęto bez rozpraw. Do §. 6. wniósł ks. Sanguszko, aby na żądanie większości mieszkańców gminy o zatrzymanie swych dawnych praw, w drodze ustawy krajowej mogły nastąpić ograniczenia w zasadzie swobody przesiedlania się.

Wniosek ten jednak pozostał bez poparcia. Dalsze paragrafy przyjęto bez zmiany podług wniosku komisji, z jedynym wyjątkiem przy §. 16., który opiewał: „Zwolennikom wyznania religijnego prawnie, nieuznanego, pozwolone jest wspólne domowe wykonywanie religii, jeżeli to nie sprzeciwia się prawom, ani nie obraża obyczajności." Na wniosek hr. Lichtenfelssa, poparty przez ministra Hyego, opuszczono słowo „wspólne".

Posiedzenie zamknięto o godz. 2 m. 35. Następne jutro. Na porządku dziennym ustawa o reprezentacji państwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 25. listopada.

(W) Nigdy może tak wiele nie mówiono o pokoju, jak w chwili obecnej: mowa tronowa, deklaracje rządowe w Izbach, artykuły dzienników urzędowych i półurzędowych, słowem wszystkie akta oficjalne usiłują przedstawić zdumionej opinii publicznej przyszłość w kolorach najbardziej różowych, i zdaje się ją zachęcać do żywienia nadziei w możliwość urzeczywistnienia marzonek wiecznego pokoju. Ale wszystkie te usiłowania zawiodły na niczem, bo opinia publiczna zbyt jest przyzwyczajoną do tłumaczenia wszelkich oświadczeń rządowych w sensie, zupełnie przeciwnym temu, co one zdają się mówić, aby mogła dziś dać wiarę nawet najuroczystszym zapewnieniom. W dodatku zaś, czynności wszystkich rządów są w zupełnej sprzeczności z owemi projektowemi oświadczeniami. Państwa i państewka zajęte są wyłącznie zbrojeniem się i ulepszeniem broni i organizacji armii. W Prusiech robią doświadczenia nad nowym wynalazkiem filantropa, autora karabina iglicowego, Dreyssego: we Włoszech uzbrojono już 22 batalionów bersalierów w broń odtylcową, i robią wszelkie możliwe usiłowania, aby z wiosną większą część armii w nią zaopatrzyć. Nawet malutka Belgia, która nie może przecież mieć ani pretensyj, ani chęci do żadnej aneksji, robi jednak doświadczenia nad nową jakąś machiną do zabijania ludzi, która nosi nazwę kartaczownika (mitrailleur), a która zdolna wprzeciągu kilku minut zniszczyć batalion piechoty, uzbrojonej w karabiny Chassepot! We Francji uzbrojenia prowadzą się na ogromną skalę, a w tej chwili otrzymano tu depeszę z Petersburga, że w Moskwie nakazano ogólny pobór po 4 ludzi z tysiąca, z ludności całego carstwa. Wobec tak wymownych faktów, czyż podobnem jest aby opinia publiczna dała wiarę pokojowym oświadczeniom, i być spokojną, że milliony rąk i pieniędzy rządy poświęcają jedynie dla tego, aby być gotowemi na nieprzewidziane wypadki? — Nic więc dziwnego, że według ogólnego mniemania uzbrojenia te mają cel określony, a tym celem jest wielka i stanowcza wojna Zachodu ze Wschodem, Europy z Azją, cywilizacji z barbarzyństwem. Widocznem jest, że rządy zachodnie pragną wybuch tej wojny odwlec na czas jak najdłuższy, ale wypadki zdają się rozwijać tak szybko, że wątpić należy, czy usiłowania te odniosą pożądany skutek. To też obawa tej wojny jest ogólna, a wobec tej obawy rozwój handlu i przemysłu jest powstrzymany, w skutek czego interesa materjalne cierpią niezmiernie.

W najnowszym numerze *Moskowskich Wiedomostiej* znajduje się artykuł, który jest zapowiedzią, że Moskwa prędzej niż się można było spodziewać, ma zamiar czynnie wystąpić na Wschodzie, a który sprawił tu ogromne wrażenie.

W artykule tym p. Katkow dowodzi, że sojusz z jednem z mocarstw europejskich przyniósłby Moskwie bardzo mało korzyść, a zaszkodziłby jej niezmiernie wiele, gdyż pozbawiłby ją jej naturalnych, pewnych i wiernych sprzymierzeńców, Słowian, na których ona jedynie liczyć może we wszystkich możliwych ewentualnościach. Moskwa, wedle p. Katkowa, powinna się trzymać swej narodowej polityki, która jej dawniej była obcą, a którą dopiero car obecny tak świetnie inauguruje. Trzymając się owej polityki narodowej może być pewną, że zdoła pokonać wszystkich, i dopnie swych zamiarów. Czem jest owa polityka narodowa, za najwybitniejszego przedstawiciela której sami Moskale uważają Murawiewa, o tem wie najlepiej nieszczęsny kraj nasz. To też p. Katkow chcąc usunąć owo niepochlebne porównanie, tłumaczy, że polityka ta zależy na zrzeczeniu się przez Moskwę zaboru Słowian tureckich i austrjackich, na popieraniu całemi siłami dążenia ich do niepodległości. Kończy on swój artykuł przepowiednią, że chwila rozprzężenia się Austrji i Turcji jest nader blizką, i oświadczeniem, że Moskwa nie może być obojętnym widzem wypadków, jakie w tych państwach mieć będą miejsce, lecz że będzie stanowczo popierać Słowian, gdyż od tego zawisło jej bezpieczeństwo i jej dalsze posłannictwo w Europie. Nie wiem czy bracia Słowianie dadzą się złapać na owe złudne obietnice moskiewskie, będące tylko nędznym plagiatem polityki, którą w przeszłym wieku praktykowała w Polsce niecnej pamięci Katarzyna II., broniąc niby praw dyssydentów i republikańskich swobód, ale zapewnić was mogę, że tu w Paryżu powyższy artykuł wywarł wielkie wrażenie w sferach rządowych.

Sprawa konferencji dotąd nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętą, wielkie mocarstwa nie odrzucają w zasadzie propozycji Francji, ale domagają się, aby przedstawiono im dokładny program kwestyj, które mają być przedmiotem obrad, i chcą uprzednio znać zapatrywanie się Ojca św. na obecne położenie rzymskiej sprawy. Tymczasem gabinet papiezki jest stanowczo zdecydowany nie dozwolić, aby prawa jego, nietylko do pozostałego mu terytorjum, ale i do prowincyj należących dziś do Włoch, ulegały dyskusji.

Zbiór dokumentów dyplomatycznych z roku 1867, czyli takzwana księga żółta, którą ministerjum spraw zagranicznych przedłożyło Izbom, nie zawiera żadnego dokumentu, któryby mógł służyć do wyjaśnienia polityki rządowej w kwestji rzymskiej.

Wyjaśnień tych udzieli zapewne choć w części rząd w odpowiedzi na interpelacje, które zarówno w Ciele prawodawczem jak i w senacie będą na porządku dziennym obrad tego tygodnia. Mówią zawsze, że wojska francuzkie opuszczą państwo Kościelne, skoro tylko armia papiezka zostanie zreorganizowaną i postawioną w możności bronienia terytorjum rzymskiego od najścia z zewnątrz i od rewolucji wewnętrznej. Termin powrotu korpusu francuzkiego z Rzymu jest więc niepewny i nieokreślony. Księga żółta niezawiera żadnego dokumentu, dotyczącego Meksyku, Luksemburgu i spraw niemieckich, co dowodzi, że rząd czynności swe w tych sprawach pragnie ukryć przed krajem, a z czego opozycja nieomieszka skorzystać w walce swej przeciw rządowi.

Natomiast znajdujemy w tej księdze kilka depesz p. de Moustiera, dotyczących sprawy kandyjskiej, których dążność zasługuje na zupełne uznanie. Minister spraw zagranicznych radzi rządowi tureckiemu, aby nie liczył wyłącznie na siłę materjalną, ale zwracał także uwagę na wolę ludności chrześciańskiej i zadość uczynił jej słusznym wymaganiom. Oby też rząd turecki, zarówno jak i inne rządy, rządziły się tą radą p. de Moustiera! Ale niestety w czasach, w których żyjemy, wszelka, bodajby najmędrsza rada wtedy tylko bywa słuchaną, kiedy radzący gotów jest ją poprzeć argumentem, tak trafiającym do przekonania, jak owa trójca nowożytnego Credo, która się składa z piechoty (notabene uzbrojonej w broń odtylcową), kawalerji i artylerji.

Dowiaduję się w tej chwili, że Ciało prawodawcze postanowiło przystąpić w przyszły poniedziałek do dyskusji interpelacyj, i że na porządku dziennym postawiono najpierw interpelację w sprawie niemieckiej.

Nowy minister spraw wewnętrznych, p. Pinard, rozpoczął swe urzędowanie od środków represyjnych, wymierzonych przeciw dziennikarstwu. Dziennikowi *Courrier Francais* odebrano prawo sprzedaży w miejscach publicznych; satyryczne pismo, *la Lune*, zostało równie zakazane, a mówią, że p. Pinard postawił sobie za zadanie poskromić dziennikarstwo, które, zdaniem jego, pod łagodnym zarządem p. de Lavalette przekroczyło granicę możliwej opozycji.

Spodziewają się, że książę Napoleon zabierze w tym roku głos w senacie i wystąpi z gorącą obroną postępowania rządu włoskiego. Jest rzeczą niewątpliwą, że skoro tylko książę zdecyduje się na zabranie głosu, mowa jego będzie piękną, liberalną i stanowczo przychylną Włochom, gdyż mowy jego uprzednie w czasie obrad nad kwestją polską w roku 1863 i włoską w roku 1861, jasno dowodzą, że ma on odwagę cywilną wypowiedzenia śmiało swoich myśli, bez względu na niezadowolenie, jakie może wywołać u cesarza. Ale mowy księcia są wyrazem li tylko jego osobistych przekonań, przekonania zaś te są zupełnie przeciwne dążnościom rządu. Dla tego też wpływu żadnego ani na słuchających go senatorów, ani na bieg wypadków nie wywierają one.

Paryż d. 26. listopada.

Położenie wewnętrzne staje się co raz więcej naprężonem. Bonapartystów niema prawie całkiem — może jeden książę Persigny. Zwolenników cesarstwa coraz mniej. Do liczby ich należała dawniej cała bourgeoisie, finansiści, giełdziści i tym podobni. Odkąd jednak stracili wiarę w ową dewizę: „Cesarstwo to pokój", odkąd finanse Francji w coraz gorszym są stanie, przewidują nieunikniona kryzys, chętnieby się zgodzili na wszelki inny rząd, byleby zmiana ta nastąpiła jak najprędzej, i raz skończyła się ta niepewność, która dziś krępuje wszelkie stosunki państwowe. Jak dalece w tej klasie ludzi zmieniły się przekonania, najlepiej pokaże następne zdarzenie, które miało miejsce niedawno, bo przed wypadkami we Włoszech, a o ile mnie się zdaje, żaden z dzienników nie opisał go jak należy. Pewnego dnia na giełdzie, w chwili największego jej zaludnienia i ożywienia, pojawiła się w oknie karykatura, przedstawiająca równowagę europejską, jako huśtawkę. Na tronie papiezkim oparta pośrodku belka, na jednym jej końcu siedli Garibaldi, a za nim Bismark, trzymający go za kołnierz, a na drugim cesarz Napoleon. Pierwsi przeważają, a cesarz, w górę podważony, ażeby niezlecieć, trzyma się rękami i nogami, jak człowiek, którego pozycja bardzo jest niepewna. Cesarzowa podbiega, ażeby uchwycić spadającą z głowy męża koronę, a młody jej synek czołga się na czworaku, aby się ukryć w fałdach sukni matki. Publiczność cała cisnęła się tłumnie do oglądania tej karykatury, i wśród śmiechów i oklasków ustępowała miejsca nowo przybywającym. Policja zgłupiała; zamiast zniszczyć od razu samą karykaturę, która była powodem tłumnego zbiegowiska, zajęła się wykryciem jej autora. Wkrótce wykryto, że był nim ajent handlowy, i tegoż dnia wieczorem zrobiono u niego rewizję, poczem go uwięziono. Nazajutrz rano już karykatury na giełdzie nie było, ale gdy się wieść rozeszła o aresztowaniu jej autora, publiczność zgromadzona na giełdzie, składająca się z samych spekulantów i handlarzy, zaintonowała chórem — marsyliankę. Trzeba przyznać, że marsylianka, śpiewana przez giełdzistów paryzkich, to równie potworny objaw, jak Garibaldi, obrońca wolności, w współce z Bismarkiem i Gorczakowem.

Drugą klasą, która dotąd uwielbiała cesarstwo, widząc w niem rękojmię wielkości i chwały Francji, była klasa robotnicza. Z tymi ludźmi lubię wdawać się w pogadanki, bo te najlepiej wyświecają usposobienie tej potężnej klasy, która w danych razach rozstrzyga o losie rządu. Dziś w jej oczach cesarstwo straciło urok; dziś miejsce uwielbień zastąpiły utyskiwania i oburzenie. „O panie! mówią, cesarz niszczy Francję, i niszczyć będzie, dopóki go nie wyproszą z Tuilerjów do prywatnego mieszkania."

Arystokracja francuzka nie przedstawia żadnej znakomitości wybitnej, ale przy każdej klęsce cesarstwa, zaciera ręce i cieszy się z jego niepowodzeń. Wreszcie opozycja, republikanie, demokraci, tak są zajadli w swej nienawiści, że w każdej sprawie, słusznej czy niesłusznej, stają po stronie przeciwnej rządowi. Niewzdrygną się przed żadnym środkiem, byle się pozbyć cesarstwa. Manifestacje, aresztowania coraz częstsze, i coraz wyższych sfer sięgają. Przy takiem położeniu rzeczy, nie trudno przyjść może do wybuchu, który dość łatwo udać się może, jeśli się zważy wpływy zagraniczne.

Ostatnie wypadki we Włoszech przyczyniły także wiele kłopotu tutejszym sferom rządowym. Wszyscy przyjaciele i wielbiciele Włoch, opierając się na oświadczeniach patrjotycznych cesarza i ministra stanu, byli tego przekonania, że do interwencji nigdy nie przyjdzie. Gdy wojska papiezkie już na dobre ścierały się z garibaldzistami, wrócił cesarz z Biarritz, i natychmiast zwołał radę ministrów. Wszyscy byli interwencji przeciwni, nawet cesarzowa, pomimo swych zasad ultramontańskich była zdania, że Włochom należy pozostawić wolność załatwienia sporu wewnętrznego między sobą, bo z jednej strony szło jej o zjednanie popularności dla siebie i dla syna, a z drugiej ufała tajnym zaręczeniom rządu włoskiego, iż nie naruszy świeckiej władzy papieża. Rouher tylko jeden w radzie powstał przeciwko zdaniu wszystkich, dowodząc z zapałem, iż po klęskach, jakie cesarstwo poniosło w kwestji polskiej, szlezwickiej, meksykańskiej, jeżeli jeszcze rząd pozwoli na zdeptanie konwencji, podpisanej i zaręczonej przez Francję, tem samem zniweczy wszelki urok cesarstwa, i powagę jego stanowczo podkopie. Dalej twierdził, że tu wyboru niema, że dla uratowania cesarstwa, interweniować trzeba, choćby się przyszło narazić na wojnę z Prusami. Cesarz, po wysłuchaniu rad wszystkich, przyobiecał objawić nazajutrz swe własne zapatrywanie. Lavalette, najzawziętszy przeciwnik interwencji, odurzony tym zwrotem rzeczy, wracając z St. Cloud, wstąpił do ambasadora włoskiego, Nigry, gdzie zastał księcia Napoleona, i we trzech zdecydowali, że trzeba ostrzedz rząd włoski, aby się miał na baczności. Jakoż Nigra zawiadomił o wszystkiem Ratazzego, ale i Bismarkowi o tem doniósł. Ratazzi po naradzie z Wiktorem Emanuelem, telegrafuje do króla pruskiego, będącego wówczas w Baden, przypominając obietnicę odnowienia przymierza, zapytując, czy Włochy mogą liczyć na czynną pomoc Prus. Król pruski natychmiast depeszę tę przesyła Napoleonowi, bez żadnych z swej strony uwag. Cesarz Napoleon otrzymawszy tę wiadomość, wpadł w gniew nie do opisania, zarzucając Włochom najczarniejszą niewdzięczność. Gdy więc ministrowie zgromadzili się, oświadczył im, iż interwencja zdecydowana, i rozkazy do wojska już wysłane. Szczegóły te mam z bardzo pewnego źródła, a przytaczam je dlatego, iż one okazują, że interwencji francuzkiej nie idzie o władzę papiezką, ale o zajęcie pewnego stanowiska. Król pruski przesyłając depesze Ratazzego Napoleonowi, dopiął celu, bo popchnął Napoleona do interwencji, która oburzyła Włochów i przejęła ich obecnie taką do Francji nienawiścią, jaką przed laty 9 pałali do rządu austrjackiego.

Kronika.

— *Gazeta Lwowska* donosi, że Najj. Pan najwyższem postanowieniem, datowanem z Schönbrunn dnia 14. listopada b. r., raczył najmiłościwiej zatwierdzić wybory prezesów i ich zastępców, dokonanane przez Rady powiatowe w Nadwórnie, w Żółkwi, w Skałacie, w Dolinie, w Brzesku, w Grybowie, w Bóbrce, w Nisku, w Rawie, w Jaworowie, w Jarosławiu, w Stryju, w Zaleszczykach, Żydaczowie, w Brzozowie, w Buczaczu, w Śniatynie, w Żywcu, w Lisku, w Podhajcach, w Wadowicach i Limanowie, tudzież zastępców prezesów Rad powiatowych w Przemyślu, w Nowym Sączu, w Rudkach i we Lwowie, a wybory prezesów w tych ostatnich czterech miejscach, t. j. Drohojewskiego

w Nowym Sączu, ks. Adama Sapiehy w Przemyślu, Henryka Janka w Rudkach i hr. Borkowskiego Leszka we Lwowie nie zostały potwierdzone.

Już wczoraj dotknęliśmy tej sprawy, że w politycznych działaniach skompromitowanym wobec państwa nie jest pan Borkowski, a jego nieprzydatność do Rady powiatowej nie powinnaby była spowodować doradzców korony do przedstawienia go do nie zatwierdzenia, a co do trzech innych, tych przedstawienie do niezatwierdzenia nie licuje z innemi teraz faktami w państwie, gdzie zbrodniarze stanu, skazani na śmierć, są prezesami, ministrami lub wiceprezydentami Rady państwa!

— **Z powodu obiadu u hr. Stackelberga** dostało tutejsze *Słowo* formalnego bzika. Powiada ono, że obiad ten był *„prjamem śledztwiem sblizenja russkich dostojnikow z polskoju arystokracjeju"*, że *sowremienno* donoszą mu z Wiednia, iż mieszkający tam Polacy dalekimi są od owej antypatji ku Moskwie, która się objawia w pismach galicyjskich i t. p. *Słowo* zdaje się nie pojmować, że hr. Gołuchowski, jako c. k. namiestnik, z urzędu swego musiał przyjmować carycę, gdy przejeżdżała przez Galicję, i że jako namiestnik przyjmując wówczas i posła moskiewskiego we Lwowie, nie mógł jako namiestnik odmówić zaproszenia odwzajemniającego się hr. Stackelberga. Tylko trzech członków arystokracji naszej (hr. Baworowski, brat namiestnikowej, książęta Sanguszko i Jabłonowski) nie umiało wymówić się od zaszczytu, który im tak niespodzianie wyświadczył hr. Stackelberg, zapraszając ich na obiad, który dawał z powodu obdarzenia hr. Gołuchowskiego orderem za podejmowanie w Galicji carycy. Inni członkowie arystokracji, jak ks. Sapieha, ks. Konstanty Czartoryski, nie przyjęli zaproszenia. W tem wszystkiem nie można przecież w żaden sposób upatrywać zbliżenia między Polakami a rządem moskiewskim, widocznem jest tylko, że rząd ten, który nigdy nie zmienia swego postępowania, ale często zmienia swoją minę wobec Polaków, uważa obecnie za stosowne kokietować z naszą arystokracją, ale oprócz tych jej członków, którzy z urzędu swego nie mogą uchylić się od ceremonij dyplomatycznych, znalazł na cel swoich niby-umizgów tylko takich panów polskich, którzy jak najmniej mają styczności z krajem. Oprócz ks. Sanguszki żaden z obecnych na obiedzie panów nie mieszka w kraju, i znalazłby się może między nimi jeden lub drugi, wcale nie umiejący po polsku; żaden zaś z nich nie zajmuje między rodakami takiego stanowiska, by krok przez niego zrobiony mógł być uważany za krok całego jakiego stronnictwa, albo choćby najmniejszej frakcji. *Słowo* tumani więc bez zasady siebie i swoich czytelników, twierdząc, że na owym obiedzie Polacy i Moskale przez kilka godzin fraternizowali w imieniu obydwu narodów, *„zajawlaja druh druhu pa wsiej szczirosti bratnija czuwstwija sławiańskia."*

Bardzo prawdopodobnem jest, że poselstwo moskiewskie zamierzało taką sławiańską z Polakami demonstrację wyprawić w Wiedniu. Lecz odmowna odpowiedź, dana przez większą część zaproszonych na obiad, i to właśnie tych, którzy mają mir w kraju, o jak najjaskrawsze fiasko przyprawiła Moskwę.

Na pocieszenie jednak *Słowu* powtórzymy to, co nam donoszą z Wiednia: „Hrabia Stackelberg wznosząc toast na cześć hr. Gołuchowskiego i podnosząc jego zasługi, przedewszystkiem położyć miał nacisk, iż broni wytrwale Polaków i Rusinów od wpływów germanizacji przez Niemców."

Jak się podoba *Słowu* to demonstracyjne przemówienie posła moskiewskiego? Czy się spodziewało ono takich przekonań w poselstwie moskiewskiem, wprost przeciwnych narzekaniom *Słowa* na ucisk russkiej narodowości pod rządami hr. Gołuchowskiego?... Lecz niech się nie martwie Słowo. Hr. Stackelberg tak sam myśli jak *Słowo*, jak cała Moskwa. Była to tylko finta wzajemności słowiańskiej, podobna do takich fint jakie puszczano gościom słowiańskim w Moskwie, lecz Polacy to nie „Czesi."

— **Wystawa obrazów** na dochód akademickiego stowarzyszenia bratniej pomocy, urządzona w mniejszej sali ratuszowej, zasługuje podwójnie na jak najliczniejszy udział publiczności. Najprzód, iż tak trudno u nas widzieć dzieła wielkich mistrzów włoskich, flamandzkich, francuzkich i hiszpańskich, że każdy powinien skwapliwie korzystać ze sposobności widzenia oryginałów Murilla, Tycjana, Salwatora Rozy, Pawła Veronesego i innych, powtóre zaś, że z przyjemnością tą łączy się cel, w najwyższym stopniu zasługujący na poparcie, bo dochód z wystawy przeznaczony jest na korzyść instytucji, która ubogiej uczącej się młodzieży ułatwiać ma ukończenie nauk, usuwając przeszkody wynikające z niedostatku materjalnego. Wstęp jednorazowy kosztuje tylko 15 centów. Obecnie sprzedają się także bilety wstępu na cały czas trwania wystawy po 1 złr. w. a. od osoby. — Biletów tych dostać można w cukierni p. Rothlendera i w księgarni p. Wilda.

— **Stowarzyszenie lekarzy.** Przypominamy, że jutro odbędzie się w większej sali ratuszowej wstępne posiedzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Początek o godzinie 6tej wieczorem.

— (*B*). **Z wszechnicy lwowskiej.** Na poprzednią naszą korespondencję odpowiedział Wydział czytelni akademickiej w dzienniku waszym słowy, w których oświadcza, że między nim a jej autorem nie zachodzi żaden stosunek, i że nikogo „nie upoważniał" do pisania korespondencji. Jakkolwiek wdzięczni jesteśmy Wydziałowi za tę odpowiedź, bo tem oczyścił nas już z góry wobec możliwych zarzutów stronniczości, a zarazem dał nam patent kompetencji do pisania o sprawach wszechnicy lwowskiej, przecież musimy otwarcie powiedzieć, że odpowiedź ta — z czyjejkolwiek inicjatywy by ona wyszła, zupełnie była niepotrzebną. Wszakże na początku poprzedniej korespondencji wstrzymaliśmy się od szczegółowego sprawozdania właśnie dla braku tego stosunku, któryby nam umożliwił dokładne wpatrzenie się w czynności obudwu Wydziałów. Gdyby między autorem korespondencji a Wydziałem czytelni zachodził rzeczywiście jaki kordjalny stosunek, albo co więcej, gdyby go Wydział był „upoważnił" do pisania korespondencji, byłby niezawodnie choćby nawet dla formuły grzeczności i etykiety wypalił dawnemu Wydziałowi piękny fajerwerk pochwał, a nowemu pochlebił najlepszemi wróżbami, czego jednak nie uczynił, a teraz tem bardziej uczynić nie może.

Dziś trzeci raz z kolei zabieramy głos, by zanotować tu fakt na pozór nieznaczny, w spodziewanych rezultatach, jednak bardzo ważny i doniosły. Czytelnia techników w której słaby organizm jeszcze w chwili jej powstania wróżył niechybny upadek, zlewa się z czytelnią akademicką. Widzimy w tem obok tej materjalnej korzyści, że czytelnia akademicka uzyska więcej członków a tem samem i większe dochody, jeszcze piękny akt skonfederowania się młodzieży pod wspólnym sztandarem nauki. Dotychczas bowiem żaden związek nie łączył obu tych działów młodzieży akademickiej. Wiedzieli w prawdzie technicy lwowscy, że akademia leży gdzieś na Świętojańskiej ulicy, a akademicy z swej strony podobnie niedokładną odwzajemniali się znajomością, ale do silniejszego sojuszu nie przyszło dotąd nigdy. A przecież gnuśność i zaspanie sił całego ogółu, jak i rozdrobienie i szamotanie się na oślep pojedynczych jednostek zarówno jest szkodliwem. Z takiego stanowiska zapatrując się na ten fakt, musimy spodziewać się jak najlepszych skutków. Szkoda tylko, że nowe statuta, które temu złączeniu mają nadać prawną sankcję, zalegają tak długo w biórach namiestnictwa.

Przemilczeć tu nie możemy jednej sprawy, która jakkolwiek bezpośrednio dotyczy osoby tylko jednego z akademików, dla swej istoty jednak obchodzi wszystkich, bo wyświeca poniekąd politykę naszego rządu.

P. Aleksander Kryłowski, akademik kijowski, a po r. 1864 emigrant, po trzechletnim pobycie w Paryżu i Konstantynopolu, gdzie był urzędnikiem w tak zwanej „kancelarji łacińskiej", przybył z początkiem roku szkolnego do Lwowa, z zamiarem stałego osiedlenia się w naszem mieście i ukończenia kursów akademickich, do czego wobec legalnego paszportu od rządu tureckiego wszelkie mniemał sobie rościć prawo. Dziś jednak słyszymy, że pan Mosch podczas niebytności p. namiestnika odrzucił jego prośbę o kartę pobytu, a natomiast polecił mu najspieszniej opuścić państwo austrjackie, jeżeli się niechce narazić na wydanie przymusowe jego osoby rządowi moskiewskiemu.

— **Z Kołomyi.** (*W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych*). Wydział centralny tego Towarzystwa udał się do mężów zaufania po powiatach, by się zajęli zawiązaniem powiatowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Dotychczas rozumiano pod prywatnymi oficjalistami tych tylko, którzy służą u obywateli dóbr ziemskich, przepomniano atoli jedną liczną warstwę urzędników gminnych, szczególnie przy urzędach gminnych miast samoistnych, gdzie dawniej magistraty istniały, a gdzie teraz przy zorganizowaniu Rad gminnych podług nowej ustawy, po większej części odmówiono im, idąc za przykładem Rady gminnej miasta Brzeżan, prawa do emerytury, gdyż takowa pierwsza ogłosiła w gazetach konkurs na sekretarza gminnego bez prawa do emerytury. Zatem tak ci, jako też i pisarze gminni po wsiach i miasteczkach, mogą śmiało być policzeni do oficjalistów prywatnych i do wstąpienia do tego Towarzystwa wezwani, a spodziewać się należy, że bardzo wielu, chcąc siebie i swą familię na późne lata zabezpieczyć, z chęcią do tego przystąpią. Przytem nie należy zapoznawać, że przez przystąpienie tej warstwy ludzi Towarzystwo zyska tak materjalnie jako też i moralnie, a to z przyczyn, iż urzędnik gminny, szczególnie w miastach samoistnych, jak długo może służyć, ma mniej więcej byt zabezpieczony, zatem jest w stanie przyjętą na się wkładkę do Towarzystwa regularnie uiszczać; a powtóre, że między tymi znajdują się także ludzie inteligentni, którzy przy wydziałach towarzystw powiatowych, zwłaszcza że mieszkają w siedzibie urzędów powiatowych, mogliby usługę pełnić.

Jest jeszcze liczna warstwa ludzi, a to nauczycieli szkółek parafialnych po wsiach, których także można policzyć do prywatnych oficjalistów, gdyż nie mają prawa do emerytury, a przez przystąpienie tychże do tego Towarzystwa zostałby mur chiński przebity, który ich dotychczas, szczególnie w wschodniej Galicji, dzieli od innych oficjalistów prywatnych, a w razie przystąpienia, przez obopólne stykanie się i bliższe poznanie ustać by musiało to odosobnienie, — jednakże o tych nie można teraz stanowczo nic powiedzieć, gdyż spodziewać się należy, że Rada szkolna krajowa raczy się ich losem zająć.

Otóż tedy powyższa uwaga może posłużyć za odezwę od kolegi do wszystkich urzędników gminnych, którzy nie mają prawa do emerytury, ażeby ci, bacząc na swe późne lata i na los swych wdów i sierót, zgłosili się do delegata przy zawiązywaniu towarzystw powiatowych, aby i ich przyjęto. Spodziewać się zresztą należy, że Wydział centralny zechce w tym duchu, jeżeli dotychczas już tego nie uczynił, dać instrukcję swym delegatom, gdyż zdaje się, iż to, co wyżej powiedziano, wcale się nie sprzeciwia statutom Towarzystwa.

— **Z nad Popradu.** (*Próbka gospodarstwa w dobrach kameralnych w Starym Sączu*).

Dobra kameralne, których obszary leśne byłyby w stanie corocznie kilkanaście tysięcy sągów drzewa opałowego, twardego i miękkiego dostarczać, mimo że są położone nad dwoma tak spławnemi rzekami, jak Dunajec i Poprad, do tego przerznięte dwoma gościńcami, nietylko że nie dostarczają tyle ileby mogły, ale nie dostarczają prawie nic na składy. Wśród lasów siedząc, dygotamy od zimna. Przy tak łatwej komunikacji, szczególnie wodnej, powinienby być urządzony skład drzewa i w Nowym Sączu; w Starym Sączu oddawna skład drzewa opałowego istnieje, lecz niestety od roku drzewa w nim — niema. Kto ma swe własne konie, to do lasu może jeszcze posłać, lecz my piechota, jeżli poczciwi chłopkowie kradzionego drzewa na targ nie przywiozą, zębami dzwonimy, nie mając czem ogrzać mieszkań, lub pożywienie ugotować. Przyczyną, że drzewa na składzie w Starym Sączu niema, mają być krzyżujące się rozporządzenia w samej administracji dóbr kameralnych, w które bliżej nie wchodząc, konstatujemy, że drzewa na składzie od roku nie mamy. Upraszamy wyższe władze krajowe o energiczne wejście w to, abyśmy mieszkając wśród lasów, w istniejące już na dobre zimno — nie pomarzli.

— **Terno nie jest zniesione**, ale tylko przemienione w quaterno. Oto czytamy w *Słowie*, że w Przemyślu kolegium 6 egzaminatorów, mianowanych przez biskupa, zapewne jeszcze ks. Polańskiego, odbyło egzamin kanoniczny z 12 kandydatami, którzy się podali byli na opróżnione probostwo w Żurawicy koło Przemyśla, odpisawszy pierwej wymagany egzamin konkursowy. Tylko 4 kandydatów uznano zdolnymi do objęcia tego probostwa, i z pomiędzy tych czterech kolator, ks. Adam Sapieha, będzie musiał jednemu dać prezentę. Jest to poprostu obchodzenie ustawy; konsystorz przemyski uzurpuje sobie władzę, wyższą od sejmowej i monarszej, i postępuje sobie z dowolnością, która niczem nie da się usprawiedliwić. — Jakiż kanon może wypowiadać tak oczywisty bezsens, jak to, że ksiądz, który jest proboszczem n. p. w Żyrawce, nie jest uzdolnionym na proboszcza Żurawicy? Jeżeli nie jest zdolnym, to nie powinien nigdzie być proboszczem, a jeżeli może się zajmować duszpasterstwem w jednej gminie wiejskiej, dla czegóżby nie miał czynić to równie dobrze w drugiej? *Słowo* zapowiada zresztą, że takie same egzamina kanoniczne zaprowadzone będą niebawem i w archidyecezji lwowskiej obr. gr. kat.

— Wczoraj na dochód p. Popielówny dawano *Gapiątko z St. Flour*, i wznowioną komedję: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu*. W pierwszej z tych sztuk, beneficjantka nie zdołała w nas zatrzeć wspomnienia pierwszych występów p. Nowakowskiej w roli Heleny. Udawanie *gapiątka* nie było i w połowie tak drastycznem, a sceny uczuciowe wypadły także daleko słabiej niż w grze p. Nowakowskiej. Obojętność, z jaką Helena patrzała na potłuczonego Fryderyka, była zupełnie nie na swojem miejscu; następna scena, w której Helena dowiaduje się, że Fryderyk umyślnie dla niej naraził się na ten wypadek, nie znamionowała także wielkiego przejęcia się rolą; potrzeba się było dopiero domyślać, że Helena jest zakochaną we Fryderyku. Bardzo dobrze odegraną była rola baronowej (p. Hubertowa) i rola drugiego konkurenta Heleny (p. Wilkoszewski), jakoteż rola Fryderyka (p. Szymański).

Druga komedja: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu*, osnuta jest na znanych stosunkach u dworu francuzkiego za ostatnich lat panowania Ludwika XIV. Stosowniej byłoby może przetłumaczyć: *Les premiéres armes de Richelieu*, przez „Pierwsze przygody", albo: „Pierwsze awantury", nie chodzi tu bowiem bynajmniej o pierwsze wawrzyny wojenne, zebrane przez późniejszego zdobywcę Minorki. Gdy miał lat piętnaście, ożeniono go z panną de Noailles, córką ochmistrzyni dworu księżnej Burgundji, żony wnuka Ludwika XV. Matka żony chce go wyprawić w podróż, by dorósł, nim zamieszka z żoną, tymczasem młody książę dwoma awanturami miłośnemi i dwoma pojedynkami dowodzi swojej męzkości i od razu zostaje mężem swojej żony. Na tem tle osnuta intryga jest bez żadnego większego interesu, a oprócz sceny, w której młody Richelieu dowodzi kuzynowi swemu p. de Matignon i baronowi de Bellechasse, że uwiódł pierwszemu kochankę, a drugiemu żonę — całość jest nudną, niezręcznie sklejoną, ramotną, i stałaby się znośną tylko przy grze żywej, lekkiej, jakiej wymagają takie sztuki francuzkie. Kardynalnego tego warunku niedostawało przedstawieniu wczorajszemu. Udział publiczności był bardzo liczny, beneficjantkę przyjmowano oklaskami i kwiatami i wywoływano ją parę razy.

Ostatnie wiadomości.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa komisja zdawała sprawę z uchwalonej przez Izbę poselską ustawy o reprezentacji państwa. Przedłożony jest wniosek większości, zmieniający uchwałę Izby poselskiej, osobliwie w §. 11 i 12, w duchu przeciwnym autonomii krajów, i wniosek mniejszości, żądający zatrzymania uchwały Izby poselskiej w całkowitem jej brzmieniu. Mniejszość ta w komisji składa się z 2 głosów: ks. Jabłonowskiego i ks. Czartoryskiego.

Narodni Listy umieszczają moskiewskie artykuły kierujące, które mówią o stosunku Moskwy do Austrji. W nich wypowiedziano, że Austrja jest w rozprzężeniu, w skutek czego Moskwa nie może pozostać obojętną. Od jej kroków politycznych będzie zależał nietylko jej los własny, ale i wszystkich z nią sympatyzujących ludów słowiańskich! Te ostatnie Moskwa musi popierać i przywieść je do życia, niepodległości i wolności(!!). Ludy jednak powinne wytrwać w wierze ku Moskwie!

Wczoraj wołano, że konferencja przyjdzie z pewnością do skutku. Dziś jej widokrąg zaczyna się znacznie zachmurzać. I tak piszą z Paryża do *Gaz. Koloń.*, że pomiędzy Londynem a Berlinem toczą się narady, czy konferencję przyjąć czy odrzucić, a korespondent londyński tegoż samego dziennika utrzymuje, że do obu powyższych państw przyłączyła się i Moskwa.

Sama *la Patrie*, która najpierwsza zaczęła głosić zwycięztwo, spuściła nieco z tonu, i dziś półgłosem nadmienia o wątpliwem zebraniu się konferencji, a to z powodu, że trzy dwory (Prusy, Moskwa i Anglia), które jej ostatecznie jeszcze nie przyjęły, zaczęły rozprawiać nad warunkami praktycznego skutku, jaki powinna mieć ta dyplomatyczna akcja. „W Berlinie, powiada ten dziennik, potrzeba kilka tygodni do rozwinięcia tego planu".

Dnia 29. zm. miał wyjść dekret króla włoskiego, dający Garibaldemu zupełną amnestję.

Korespondencja *Havas Bullier* potwierdza doniesienia o wymarszu żołnierzy francuzkich z Rzymu. Z Castellana, Frosinone, Anagni i Valmontone wyszły już wojska napoleońskie, a opuszczone miejsca zajęła niezwłocznie armia papiezka.

Czytamy w *l'Opinion Nationale* z dnia 28. b. m.: „Papież zachorował. Ciało dyplomatyczne odwidza po kilka razy na dzień Watykan, aby dowiedzieć się coś pewnego o zdrowiu Ojca św., lecz każdą razą dają mu odpowiedź, że Jego Świątobliwość odpoczywa i dla tego musi pozostać w swych pokojach. Przyczyną słabości ma być śmierć jednego z domowników, którego papież najwięcej kochał."

Moustier wystąpi w Ciele prawodawczem w obronie zagranicznej polityki i świeżej wyprawy do Rzymu.

Na interpelację Cochrana, odrzekł lord Stanley w angielskiej Izbie poselskiej, że kiedy w r. 1862 ofiarowano tron grecki angielskiemu księciu, lord Elliot przemówił w Stambule za zaokrągleniem greckich granic, lecz gdy Wys. Porta oświadczyła się energicznie przeciw tym planom p. Elliota, odstąpił od swoich żądań.

Na interpelację jednego z członków belgijskiej izby poselskiej odrzekł minister spraw zagranicznych, że rząd nie uczynił nic stanowczego w sprawie konferencji, chociaż sprzyja każdemu zamiarowi, dążącemu do zbliżenia narodów. Lewica domaga się odrzucenia, a prawica przyjęcia konferencji. Minister dał do zrozumienia, że Belgia musi dopiero rozważyć skutki, jakie mogłaby pociągnąć przychylna jej odpowiedź.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. listopada. Izba panów przyjęła ustępy *i*) i *k*) w §. 11. ustawy o reprezentacji państwa, według wniosku większości komisji, (ścieśniającego uchwałę Izby poselskiej w duchu, przeciwnym autonomii krajów.)

Minister sprawiedliwości p. Hye przemawiał za tem, by Radzie państwa przysługiwała kontrola co do norm, ustanawianych przez sejmy krajowe przy urządzaniu ksiąg hipotecznych (więc za ścieśnieniem autonomii krajów).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółka kolei lwowsko-suczawskiej.

(Dokończenie)

§. 11. Na życzenie akcjonarjuszów mogą być taryfy zniżone niżej oznaczonego maksimum, bądź na wszelkie towary, bądź tylko na niektóre przedmioty, i to albo na całej przestrzeni kolei żelaznej, albo tylko na niektórych jej częściach w obu kierunkach, albo tylko w jednym z nich.

Tak zniżone taryfy mogą być znowu podniesione do potwierdzonego przez rząd maksimum, lecz tylko po trzech miesiącach byłej ich ważności.

W razie jeżliby jaki ekspedytor albo przedsiębiorca otrzymał zniżenie taryfy pod pewnemi warunkami, będą koncesionarinsze obowiązani przyzwolić to samo wszystkim innym ekspedytorom i przedsiębiorcom, jeżli ci owe warunki przyjmą, tak, żeby nie było żadnych uwzględnień wyjątkowych.

Rząd będzie miał prawo zażądania zniżenia taryfy za przewóz podróżnych i towarów, jeśliby czyste dochody dwóch poprzedzających lat przeszły 50% garantowanej sumy.

§. 12. Transporta wojskowe winne być uskutecznione przez akcjonarjuszów za połowę ceny taryfowej. Rozumie się przeto wojskowych, tak pojedynczo jako też i w korpusach, konie, bagaże, przybory wojskowe i materjał wojenny.

§. 13. Urzędnicy rządowi, jako też i inni funkcjonarjusze, podróżujący albo w interesie państwa lub w służbie dóbr rządowych, po udowodnieniu swej misji, będą przewożeni bez wynagrodzenia, równie jak i ich rzeczy.

§. 14. Rząd ma prawo zażądać w czasie głodu zniżenia taryfy za przewóz żywności do połowy.

§. 15. Koncesjonanarjusze mają prawo zebrać potrzebny kapitał do budowy drogi żelaznej, według własnego porozumienia; mają prawo sformować bezimienną kompanię akcjonarjuszów, która będzie reprezentowaną w kraju przez komitet kierujący, mający być jej legalnym organem wobec rządu.

Kompania, sformowana przez koncesjonarjuszów, wejdzie we wszystkie ich prawa, ale też i we wszystkie ich zobowiązania, i podda się dotyczącym statutom, które mają być rządowi rumuńskiemu do potwierdzenia przedłożone.

§. 16. Koncesjonarjusze będą mieli prawo urządzić swe ajentury w kraju i zagranicą, jako też przedsiębrać przewóz podróżnych i towarów na lądzie i wodą, stosując się w tem do przepisów krajowych.

§. 17. Czwartą część potrzebnego kapitału do zbudowania pierwszej sekcji drogi żelaznej (§. 2.) dostarczy rząd. Część ta, oznaczona po wspólnem porozumieniu się z akcjonarjuszami na 57.500 franków od kilometru, t. j. za 12 kilometrów 12,362.500 franków, wypłacalnych częściowo po ukończeniu roboty i sprawdzeniu długości linii.

Wypłata tej sumy ma się uskutecznić w ośmnastu miesiącach, lub jeżli można, prędzej. Każda suma, odebrana przez akcjonarjuszów, ma być zabezpieczona dobrymi przekazami (*lettres de change*), przyjętymi przez rząd i wpłacalnymi na wypadek, gdyby koncesjonarjusze swych zobowiązań nie dopełnili.

Przekazy te będą złożone w pewnym domu bankierskim za wspólnem porozumieniem.

Za te przekazy złoży rząd w tym samym domu bankierskim każdego miesiąca przypadającą nań ratę, którą koncesjonarjusze dopiero po świadectwie, stwierdzonem przez inżyniera rządowego, rozporządzać będą mieli prawo. (D. n.)

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w:
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 30. listopada	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	10
Losy z roku 1860	83	90
Akcje banku nar.	679	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	189	[illegible]
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	120	35
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 zł. w. a.	118	50

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszedł z druku:

NOWY KALENDARZ na rok przestępny 1868,

pod tytułem:

PIELGRZYM PO ZIEMIACH POLSKICH,

21 i pół arkusza ścisłego druku (**Święta czerwono**) w dużej 4ce **Cena tylko 54 cent. wal. austr. Biorącym na tuziny odstępuje się zwykły rabatt.**

Krótki wykaz treści: Dział I. Kalendarz chronologiczny powszechny — świąteczny — astronomiczny — żydowski. Dział II. informacyjny: Genealogja domu cesarskiego. Statystyka państw europejskich. Informacje pocztowe, kolejowe i telegraficzne. Taryfa opłat konsumcyjnych. Wykaz należytości stemplowych i skale itp. Dział III. przemysłowy: Giełda Lwowska. Bank hipoteczny. Filie towarzystwa rolniczego itp, Dział IV. statystyczno-ekonomiczny: Ziemie polskie pod panowaniem austrjackiem p. Karola Widmana. Statystyka szkół galicyjskich p. A. Schneidera. Dział V. literacko-historyczny: Mikołaj Rej z Nagłowic (ustęp z historji literatury Felicji Wasilewskiej). Pielgrzymka po ziemiach polskich p. L. Tatomira. Dział VI. gospodarski: O uprawie chmielu. Drobiazgi gospodarskie. — Ogłoszenia handlowe i przemysłowe itp.

Dostać można w księgarniach pp. **Csillika** w Tarnopolu, **Friedleina** w Krakowie, **Braci Jeleniów** w Przemyślu, **Lindenbergera** w N. Sączu, **Milikowskiego** w Stanisławowie i Tarnowie, **Müllera** w Buczaczu, **Malewskiego** w Brzeżanach, **Pardiniego** w Czerniowcach, **Pellara** w Rzeszowie, **Pisza** w Bochni, **Rosenheima** w Brodach, **Zadembskiego** w Kołomyi. 2625 4—?

Bilety wizytowe à la minute, **100 sztuk 75 ct.** w księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie. 2841 2—3

ELEKTRO - MAGNETYCZNA KURACJA.

Dr. med. Załużny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie leczyć.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę, i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie całego organizmu, jako i pojedynczych organów, szczególnie żołądka i genitaliów, na blednice, bicie serca, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i td.

Ordynacja dziennie od 10—12 godziny. Mieszka we Lwowie przy św. Ducha placu pod l. 43. 2866 1—2

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryzkich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny, dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu, dowiodły, że jedynie w tranie jod znajduje się w tak szczęśliwej i dogodnej kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roślin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności leczebne wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w *słabościach lymfatycznych, skrofulicznych, piersiowych i syfilitycznych*. Lekarze przepisują go dzieciom szczególniej skłonnym *do nabrzmiewania, gruczołów na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem. Osoby dotknięte słabością piersiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych, wyrzutach* i posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. 2823 1—14

Dostać można we Lwowie w aptekach, pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Bruno Miczyńskiego**: w Brodach w aptece p. **Franzos**, i w aptece p **Schaitera** w Rzeszowie; w Poznaniu w aptekach pp. dra **Mankewicza i Elsnera**: we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. **Raabe i Röder**:

PARYZKIE BIŻUTERJE

w stylu

Pierre de Strasse

w złocie i srebrze, zadziwiająco tanie, tak dalece, że cena nie dorównywa połowie kosztów opracowania prawdziwych brylantów — u optyka 2793 3—6 **M. BOSKOWITZA** we Lwowie, przy placu Marjackim.

HEMROOIDY,

Monografia tychże.

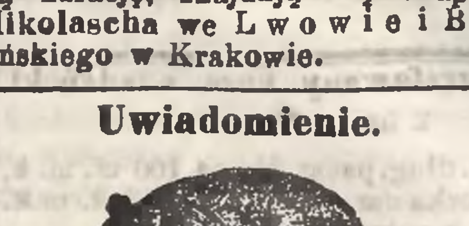
Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2523 20—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we **Lwowie** i **Brunona Miczyńskiego** w Krakowie.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Aleksandrowicza**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyl**. 2520 10—12

Dla pp. właścicieli lasów.

Ktoby sobie życzył pruskiego techniki leśnego, autora rozpraw z wydziału gospodarstwa leśnego, mówiącego polskim i niemieckim językiem do oceniania, administrowania lub urządzania lasów z podziałem wyrębu na regularne roczne poręby; wyrobu drzewa na handel krajowy, jako też i zagraniczny, mianowicie okrętowego, ze względem na rozmiar i kształt, a tem samem na jego wyższą cenę za granicą, stawiania potażarni, smolarni ceglanych oraz z kotłami żelaznemi, dającemi bardzo obfity wydatek smoły i terpentyny; zakładania zagajeń, szkółek z drzewem dzikiem i owocowem, suszarni do wyłuszczania nasion szyszkowych, bażantarni, zwierzyńców, oraz wszelkich czynności, należących do zawodu leśnego i łowieckiego, bądź czasowo bądź też na stałe zatrudnienie, raczy się zgłosić po bliższą wiadomość pod adresem Wny. B. Zaleski, stacja pocztowa Poddębce, powiat Łucki, gubernia Wołyńska, cesarstwo rosyjskie. 2854 1—1

Ostrzeżenie.

Zdarza się, iż w niektórych handlach **liche zagraniczne wyroby sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabryki krajowej od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca**, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach"**, który zaś jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za niepochodzące z podrobione, za które i pobocznie zaś fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 2853 3—3

Wyszczególniony na wystawie światowej w **Paryżu** i na wielu wystawach rolniczych **medalami**.

Magazyn SUKNI ADOLFA WELISCH,

w WIEDNIU

na Mariahilf, Hauptstrasse,

57 teraz na **Iszem piętrze**, **57**

poleca Szan. P. T. Publiczności największy wybór elegaanckich **sukień męzkich**, podług najnowszych żurnalów, sporządzonych z najlepszych tylko

materyj wełnianych,

po zdumiewająco tanich cenach;

UBIOR JESIENNY za 16 złr.

Burki podróżne bajowe	od	8	do 25	złr.
Paltoty jesienne	od	9	do 28	złr.
Surduty zimowe	od	6	do 50	złr.
Płaszcze i Havelocks	od	10	do 40	złr.
Futra podróżne	od	36	do 80	złr.
Myśliwskie surduty wierzchnie	od	6	do 20	złr.
Fraki i tużurki	od	14	do 28	złr.
Sutanny	od	16	do 26	złr.
„ wierzchnie	od	15	do 45	złr.
Surduty wiosenne	od	6	do 28	złr.
Surduty na codzień i do kancelarji	od	5	do 20	złr.
Szlafroki	od	7	do 25	złr.
Spodnie na ranne wstanie	od	4	do 12	złr.
Rozmaite kamizelki	od	3	do 10	złr.
Kamasze	od	2.50	do 6	złr.
Ubiory dla gimnastyków	od	2.50	do 5	złr.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownych moich odbiorców, utrzymuję także

doborale urządzony skład LIBERYJ

tak nowych jako też przenoszonych.

STARE SUKNIE mieniają się na nowe, przenoszonych zaś sukni dostać można tanio w wielkim wyborze.

Polecam równocześnie mój **ZAKŁAD POŻYCZKOWY futer do podróży i sukień** pod najtańszemi warunkami.

57 Mariahilf, Hauptstrasse **pierwsze piątro** **57**

2708 w domu narożnym, 11—?

Wchód jedyny obok sciota „Mariahilf".

Na podarki noworoczne poleca się po cenach zniżonych:

PAMIĘTNIKA PASKA 18 rycin z tekstem fol. za 16 złr. pojedyncza tablica 1 złr. 25 ct.

ODPUST W CZERNIAKOWIE, według obrazu Aleksandra Orłowskiego litografia, wiel. fol. za 6 złr.

Wszystkie te dzieła są układu i wykonania zaszczytnie znanego w kraju i zagranica rytownika, Jana Lewickiego: stanowią piękną pamiątkę z naszej przeszłości, i służyć przeto mogą tak za ozdobę ścian skromnych mieszkań, jako i za albumy do wytwornych salonów.

Nabyć można we Lwowie w ajencji „Czasu" i „Dziennika Lwowskiego" p. A. J. Piątkowskiego pod l. 31 m., w Krakowie u p. D. E. Friedleina, w Poznaniu u p. Żupańskiego i J. Lisnera. 2840 2—6

2851 **Poszukujący posad.** 1—3

w każdej kategorii i w każdym stopniu, którzy życzą sobie dobrze się umieścić, zechcą się udać listami frankowanemi w **niemieckim języku**, dołożywszy 60 ct. na porto, koszta odpisów i ogłoszeń do kantoru korespondencyjnego (an das Correspondenz-Comptoir) des **L. E. von Tornay** in **Ofen** (Węgry). Honorarium tylko w razie pomyślnego interesu. Posady opróżnione we wszystkich prowincjach są zanotowane.

Z powodu rozpowszechnionej silnie rozprzedaży fałszowanego, niby krew czyszczącego syropu

Sciroppo Pagliano z Florencji

byłem spowodowany do urządzenia w Wiedniu pod własnem poręczeniem składu głównego, który jest u pana **Józefa Rastl**, Praterstrasse Nr. 15, i zniżyłem świeżo ceny onegoż. — Jedna flaszka kosztuje 1 złr. 20 ct. ½ tuzina 6 flaszek 7 złr., cały tuzin (12 flaszek) 13 złr. 20 ct. 50 tuzinów 600 zł.

Sądzę, że nie potrzebne są wszelkie objaśnienia, co do rzeczonego środka, któremu wiele tysięcy osób odzyskane zawdzięcza zdrowie, a dodam jedynie, że każdego troskliwego ojca rodziny staraniem i zadaniem być powinno zaopatrzenie się w powyższy środek leczniczy; albowiem zastosować go można szczególniej z powodzeniem na wszystkie słabości zapalnem febry, wysypki itp. dotykające dzieci, które, gdy niema natychmiastowej lekarskiej pomocy, ownym ulegają. Środek ten wydziela wewnętrzne soki i działa oczyszczająco. Ponieważ każda słabość wyradza się najczęściej z braku ruchu krwi, to też przekonać się można o skutkach tego syropu krew czyszczącego już po pierwszem zażyciu, który skutkuje nawet w wypadkach zastarzałych, chronicznych słabości. Każdy zażywając co 8 dni po łyżce, czerstwego zdrowia może być pewny i nie łatwo popadnie w moc jakiej słabości. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z dołączonej do każdej flaszki broszury, obejmującej 94 stronnic.

Z Florencji można jedynie po 100 flaszek sprowadzać.

2863 1—6 **Hieronim Pagliano,**
profesor medycyny we Florencji.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy **na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych**. Jest to wyborny środek na uporczywy **kaszel, grypę, astmę** i na **słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites)**. Uspakaja kaszel; pod jego wpływem **potnienie ustaje** i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia, Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można: we **Lwowie** w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p, Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka, w Poznaniu w aptekach pp. dr. Mankewicza i Elsnera; w Brodach w aptece p. Franzos; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rabe i Röder. 2821 1-24

Szanowna redakcjo czasopisma „Debatte" i „Wiener Lloyd"!

Dla dobra ludzkości jedynie i powodowany gorącem życzeniem, ażeby być użytecznym cierpiącym bliźnim, podaję następne fakta do publicznej wiadomości, i upraszam w tym celu o użyczenie mi pośrednictwa. W ciągu mojej 18 letniej praktyki zdarzały się często wypadki ***wrzodów w gębie (Stmacace).*** Uporczywe to cierpienie ustępowało bez wyjątku tylko po użyciu ***najenergiczniejszych środków***, na które potrzeba było blizko kilku tygodni czasu i wielkich kosztów.

Postanowiłem nareszcie użyć

Poppa Anaterynową Wodę do ust,

otrzymałem najświetniejsze rezultaty.

Mogę zatem wszystkim, nawiedzonym wrzodami w ustach użycie tej wody, bez narażenia się na jakiekolwiek nieprzyjemności ***najmocniej polecić***, tembardziej, iż to ***nie pociąga za sobą szkodliwych następstw.***

Duna-Földva 5. marca 1866. 2530 5—!

Dr. Gross, praktyczny lekarz.

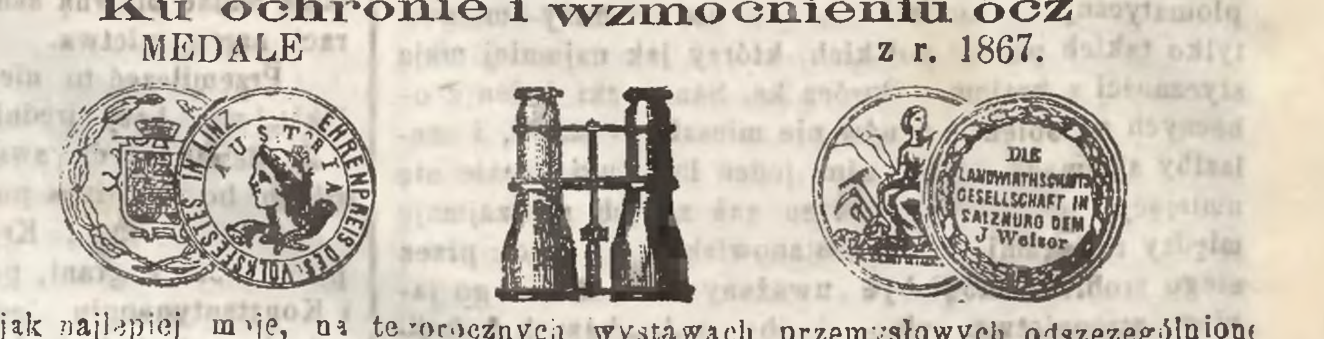
Wodę Anaterynową utrzymują

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Rukera, pp. Gebhard Kleina wdowa, i Bonifacy Stiller.

Najstosowniejsze podarunki w wilię Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

Ku ochronie i wzmocnieniu ócz

MEDALE z r. 1867.



służą jak najlepiej moje, na tegorocznych wystawach przemysłowych odszczególnione **patentowe okulary do konserwowania wzroku**, jakoteż moje rozmaite inne jak najlepsze optyczne wyroby, które po **najniższych cenach fabrycznych** *en gros* i *en detail* przedaję:

Okulary i cwikiery (*pince-nez*)		od	1	do 3	złr.
„ „	invisible	„	2	„ 4	„
„ „	w srebro lub złoto oprawne	„	3	„ 6	„
Aparaty stereoskopowe z obrazkami		„	4	„ 8	„
Perspektywy podróżne i wojskowe		„	16	„ 24	„
„	teatralne i dalowidze	„	6	„ 80	„
Mikroskopy i lupy		„	1	„ 45	„

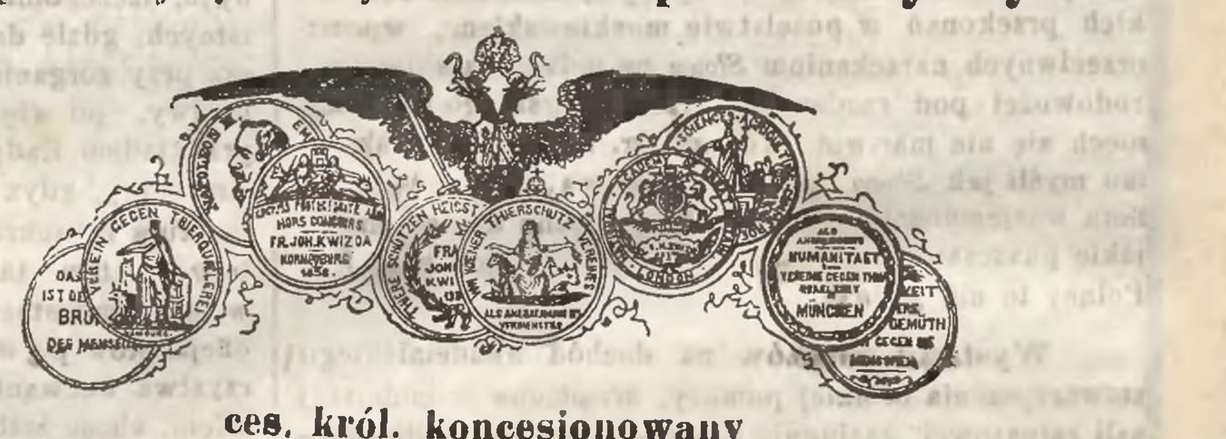
Laski z dalowidzami, metronomami (taktomierzami) i przyrządami grającemi (dzwonkowemi; wszystkie gatunki wag, jako też wszelkie optyczne i mechaniczne wyroby, sprzedaję daleko taniej, aniżeli gdziekolwiek indziej. Również przyjmuję optyczne przedmioty w zamianę, a nieodpowiedni towar zostanie każdej chwili wymieniany. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczką pocztową jak najspieszniej i najrzetelniej. 2721 7—

WEISER,
optyk w WIEDNIU, Kärntnerstrasse. Nro 40.

Przeciw

CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE

najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kołek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni

(Restitutions-Fluid),

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr, **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej**; **dr. Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd, itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u **p. M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i **p. Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower. *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 2545 6—8

August Schmerbitz, Erfurt,

dostarcza **bukietów** i **wieńców** z **naturalnych, sztucznie zasuszonych kwiatów.** 2868 1—2

własnego wyrobu, po cenie od $2\frac{1}{2}$ groszy srebrnych do 5 talarów.

Odprzedającym, którzy czynią stałe nieustanne zamówienia, 3-miesięczny termin wypłaty. Cenniki do usług franko. — Zapytania uprasza się frankować.

Dla cierpiących na rupturę.

Wyjątki z korespondecji do Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcarji.

„Od dwu lat cierpiałem z powodu ruptury, która mi czasami niesłychane bole sprawiała. Dwa słoiki balsamu pańskiego, które dnia 10. stycznia otrzymałem, podziałały użyte, tak wybornie, że bolu prawie nie mam, i ruptura stała się niemal niewidzialną. Jestem jak to mówią, jakby na nowo narodzony Dla ubezpieczenia się jednak proszę jeszcze o dwa słoiki, ponieważ chcę się dokładnie wyleczyć".

Treptów nad Regą na Pomorzu, dnia 27. lutego 1867.

C. G. uczeń piekarski.

„Uradowany donoszę Panu, żeś mię pan, Bogu dzięki! za pomocą balsamu od cierpień długoletnich uwolnił zupełnie. Tysiączne Panu składam za to podziękowania. Wszechmocny błogosławieństwa na Pana zeszle, bo zasłużyłeś na nie. Gdybym mógł wszystkim ludziom cierpiącym na rupturę zalecić balsam pana Sturzeneggera, uczyniłbym tak, ażeby go używali." Konstancja dnia 29. czerwca 1867. **F. H.**

Wielmożny Panie!

Upraszam pana niniejszem o przysłanie mi dla pacjentów 7 słoików pańskiego przedniego balsamu rupturowego, a to z gatunku słabszego 2 słoiki, silniejszego zaś 5 słoików. Sprowadzona od pana dotąd pewna ilość balsamu poskutkowała nadspodziewanie środek więc pański wynaleziony dla dobra ludzkości stawi czoło nie tylko wszelkim teorjom, lecz zobowiązuje bliźnich pańskich do wdzięczności nieopisanej dla pana.

Steudnitz-Siegendorf, obok Heinau na szlązku pruskim.

Dnia 31. lipca 1867. **Dr. Kraudt.**

Tym przednim, **zupełnie nieszkodliwym** balsamem naciera się po prostu rano i wieczorem. Leczenie takie nie sprawia najmniejszej nieprzyjemności, tudzież nie pociąga zapalenia. Sprowadzać jedynie można w słoikach po **3** złr. **20** ct. wal. austr. albo po **1** talarze **20** srgr. za pośrednictwem panów: **Zygmunta Rukera** aptekarza we Lwowie; **Wiktora Redyka** w Krakowie pana **F. Formagyi**, aptekarza w **Peszcie**, i **p. Józefa Weiss.** Apotheke zum Mooren, 444 unter den Tuchlauben, **Wien.** 2504 9—9

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

Głosy z kraju.

I.

(*Kwestja ludowa.*)

System samorządu konstytucyjnego coraz więcej zaczyna u nas wchodzić w byt rzeczywisty, realny, więc i załatwienie ostateczne sprawy ludowej więcej niż kiedykolwiek staje się naglącem. Lud, t. j. najliczniejsze masy obywateli kraju, mających dziś nietylko prawo, ale obowiązek czynny brać udział w pracy obywatelskiej nad podźwignieniem się naszej potęgi społecznej, zgnębiony długą niedolą, powinien koniecznie na tyle być przynajmniej rozwiniętym intelektualnie, żeby był w stanie pojąć dzisiejsze swoje stanowisko.

Ci, którzy są z ludem w nieustannej styczności, żyją z nim, i ciągle patrzą na jego tryb życia w domu i w gromadzie, wcale nie wierzą w skuteczność usiłowań tych „teoretyków", jak ich nazywają, którzy roją o literaturze ludowej, o składkach na rzecz wydawnictw ludowych i t. p. pięknych rzeczach.

Rozumują oni tak:

a) Książki i druki popularne na nic się dziś nie zdały, już choćby tylko z tej prostej przyczyny, że włościanie czytać nie umieją.

b) Z propagandy, w celu wzniecenia w umysłach ludu zdrowych pojęć społecznych i obywatelskich, także nie może dziś być wiele pożytku, bo najprzód bardzo a bardzo mało jest takich, którzy mieli ochotę do tego, a jeszcze mniej jest zdolnych do tej pracy, i po drugie, że i ci nicby nie zrobili, bo włościanie słuchaliby ich, wzdychali, głowami kiwali, i t d. i t d. — ale rzeczywiście uczciwym ich słowom bez porównania mniejby uwierzyli, jak łgarstwom pierwszego lepszego włóczęgi, który zaczyna orację swoją od wymyślań na panów i surdutowych.

Chociaż to bezwątpienia przykrą jest rzeczą, ale trudno tym panom odmówić słuszności poniekąd, jeźli zechcemy rzecz tę na chłodno rozważyć. Po rozbiorze krytycznym największej części proponowanych dotychczas planów, w tym względzie podawanych w przeróżnych czasopismach, musimy także przyjść do przekonania, że praktyczność, zawsze niemal słabszą stanowiła ich stronę.

Pomimo to jednak nie godzi nam się tracić odwagi, i w pessymistycznem zwątpieniu wyrzec się wszelkiego wpływu na tę sprawę. Bo chociaż to prawda, że niektórzy księża podkopali zaufanie ludu do panów, a panowie do księży, że urzędnicy nie działali, lub nie mogli dotychczas w ten sposób działać, aby tę nieufność wzajemną usunąć, a z wydawnictw popularnych, kierowanych wedle planu takiego, jaki zwykle dotychczas uważano za stosowny, dopiero przyszłe pokolenie rzeczywistą mogłoby czerpać korzyść, to pomimo tego, inteligencja krajowa ma teraz takie środki w ręku, że bez propagandy, bez moralizowania, muszą one przyspieszyć pomyślne załatwienie tej najżywotniejszej kwestji naszej społecznej.

A środkiem tym jest: **prawo uchwalania**, mocą konstytucji przysługujące naszej reprezentacji, i wpływ naszych władz autonomicznych. Usunięciem w drodze ustawodawstwa krajowego tych zapor, które dotychczas przeszkadzały zatarciu się tak zręcznie wyzyskiwanych przez nieprzyjaciół naszych różnic społecznych, dzielących siły nasze wspólne na dwa wrogie obozy, i racjonalnem a systematycznem wyzyskaniem wszystkiego, cokolwiek mogłoby być użytem do tem łatwiejszego rozwoju intelektualnego ludu, nadzwyczajnie wiele można teraz uczynić, byle tylko z całą stanowczością wziąć się do rzeczy.

Praktycznem wykonywaniem obywatelskich obowiązków, jakie na ludność krajową wkłada teraz nowo w życie wchodzić poczynający autonomiczny system rządzenia, niezmiernie przyspieszy się i ułatwi szerzenie zdrowych zasad między ludem. Wykonywanie przyznanych teraz gminie wielu praw, nieznanych dawniej, udział, choć bierny tylko nawet, w czynnościach Rad i i Wydziałów powiatowych, lub i w sejmie nareszcie, musi koniecznie rozszerzyć, niestety tak ciasny dotychczas zakres, i mylny częstokroć sposób pojmowania stanowiska obywatelskiego ludu wobec kraju w ogóle, a innych warstw społecznych w szczególności. To najlepszą szkołą będzie dla włościan, aby najdowodniej i namacalnie przekonali się, że własny ich interes wymaga zrzeczenia się wielu dotychczasowych ich przesądów społecznych, i że przesądy te nie są niczem innem, jak tylko czczą marą, bez realnej przyczyny. Z wielką pewnością można spodziewać się, że przy wyborach już do najbliższej nawet przyszłej kadencji Rad i Wydziałów powiatowych i gminnych, znaczny okaże się postęp w tym względzie.

Ale jak powiedzianem było wyżej, ustawodawstwo całą potęgą swoją wesprzeć powinno zbawienny wpływ ten. Środki po temu zdają się następujące jako konieczne:

a) Jak najspieszniejsze załatwienie sprawy serwitutów.

b) Ulepszenie planu i metody nauczania w szkołach ludowych.

c) Energiczne usunięcie wszelkich przyczyn sporów narodowościowych.

d) Wdrażanie ludu w gorliwe i świadome siebie wykonywanie obowiązków obywatelskich.

e) Staranie około podniesienia materjalnego dobrobytu ludu.

Każdy z tych pięciu punktów wymaga sumiennego i wszechstronnego rozbioru, niepodobna więc tu na tem miejscu wyczerpująco je omówić. Krótko więc i pobieżnie niech mi będzie dozwolonem każdego z nich dotknąć, a później nadarzy się może sposobność szczegółowiej je rozebrać.

Co się tycze pierwszego punktu, to jest potrzeby jak najrychlejszego załatwienia spraw serwitutowych, to poczucie tej potrzeby tak jest naturalne i powszechne, że zbytecznem byłoby może obszerniej nad tem rozwodzić się.

To samo da się powiedzieć i o punkcie drugim.

Punkt *c)* wymaga jednak niejakiego określenia, mianowicie ze względu na stosunki teraźniejsze we wschodniej części naszego kraju. Stawiąc go, rozumiem pod tem usuwanie tych przyczyn sporów narodowościowych, które niczem nie przyczyniając się do spotęgowania żywotnej siły społeczności, niczem innem niebędąc jak tylko formą pustą bez głębszego znaczenia, utrudniają swobodny nasz rozwój intelektualny, a ułatwiają w najwyższym stopniu szkodliwy wpływ moskiewskich agitacyj. Swobodny i wszechstronny rozwój żywiołu ludowego ruskiego uważając za konieczny dla dobra kraju, uważam za konieczne i usunięcie następujących **głównych przeszkód**, że rzetelna rusczyzna ludowa nie może tak się rozwinąć, jakby mogła, i jak powinnaby: usunięcie **kirylicy i juliańskiego kalendarza**.

Niech sejm, jako jedynie kompententna w tej mierze instytucja, prawnie orzeknie zniesienie kirylicy i juljańskiego kalendarza, przeciwko czemu nawiasem powiedziawszy ani jeden nie da się przytoczyć racjonalny dowód, a runie przeszkoda, która jak mumję w ciasnem spowicin więzi rusczyznę szczerą, niedozwalając rozkwitnąć się jej na pożytek ludzkości, i usunął by się arcywygodny pretekst, do zatruwania naszego żywiołu narodowego jadem moskiewszczyzny. Wtedy sprawa ruska przybierze właściwy sobie charakter sprawy postępowej, godnej XIX. wieku, a przestanie być narzędziem do wynaradawiania nas Rusinów, lub czczą marą, pełną beztreściwego formalizmu bizantyńskiego, jaką to cechę usiłują nadać jej ci, którzy nieprawnie ośmielili się przywłaszczyć sobie tytuł jej reprezentantów i patronów.

Że dopilnowanie, aby lud rzetelnie pełnił konstytucją włożone nań obowiązki obywatelskie, ogromnie przyczynić się może do rozwinięcia wnim zdrowych pojęć o obywatelstwie, o tem zapewne nikt wątpić nie zechce. Czynność tę porucza ustawa wydziałom powiatowym. Im też więc przypada w udziele zaszczyt oddania tej arcyważnej usługi krajowi naszemu, lecz natomiast spadnie na nie i ciężka odpowiedzialność, jeżli tego z należną gorliwością i sumiennością nie dopełnią. Dotychczas było wykonywanie obowiązków, jakie nowa ustawa wkłada na gminy pod wszelką krytyką, tak że ludowi prawie zupełnie nie unaocznia się różnica między teraźniejszem jego położeniem, a dawniejszą, zupełną zależnością od samowoli urzędników.

Konieczności działania na lud w kierunku, oznaczonym w punkcie c) dowodzi żywy przykład wszystkich najwyżej moralnie rozwiniętych społeczeństw. Na podstawie materjalnego dobrobytu może skutecznie rozwinąć się rozwój intelektualnych sił społeczeństwa, i zaspokojenie potrzeb codziennego życia, jedynie tylko zdolnem jest utłumić w ludzie złowrogą, a z taką zręcznością szatańską rozdmuchiwaną iskrę namiętności komunistycznych. Cel ten wyłącznie dał by się osiągnąć podniesieniem dochodów z gospodarstw drobnych posiadaczy ziemskich udoskonaleniem sposobu produkcji ich rolnej. A żeby to osiągnąć można, to niedzownem jest zakładanie po rozmaitych punktach kraju, **publicznych, elementarnych szkółek rolniczych, z funduszów krajowych**, w którychby praktycznie wszczepiano w młodzież włościańską zasady postępowego gospodarowania — rozumie się, że wedle metody, zastosowanej do szczupłych granic ich przyszłych gospodarstw.

Oprócz tego, samo z siebie rozumie się, że ci zacni przyjaciele ludu, którzy w inny sposób gotowi by byli jakąkolwiek ofiarę lub trud ponieść dla dobra ludu, żadną miarą niepowinni ustawać. Co oni **zrobią**, to zawsze pozostanie narodowi na pożytek a im na zasługę, ale że to co oni zrobić **mogą**, za mało jest wobec ogromu zadania, tego niezawodnie nikt zaprzeczyć nie zechce. *Teofil Merunowicz.*

II.

(*W sprawie rad powiatowych*).

Z Rohatyńskiego.

Nie święci garnki lepią, powiedział mój kolega, pisząc o przyszłości Rad powiatowych, i mimo protestu szanownego korespondenta znad Strwiąża, nie możemy jak tylko powtórzyć te same słowa.

Uwagi szanownego korespondenta o potrzebie **rutynowanych zdolności**, nie trafiają do naszego przekonania, bo smutne doświadczenia sejmowe uczą nas, że owe błyszczące rutynowane zdolności, w praktyce bledniejają wobec ludzi, którzy chociaż nie umieją kodeksu austrjackiego na pamięć, z własnej piersi potrafią wydobyć to ciepło, co życiodajnym promieniem rozlewa się potem po kraju.

Dla narodu, co czas dłuższy nie żył życiem politycznem, doświadczenia własne są najlepszą nauką, a niestety uczą one nas od lat siedmiu, że owi głośni doktorowie praw i profesorowie, jeżeli brakuje im prawdziwej miłości kraju, lub jeżeli miłość własna góruje u nich nad wszystkiem, nietylko nie są pożytkiem, ale co gorsza stają się szkodą dla kraju. Nie zastrasza nas więc zupełnie brak tych głośnych zdolności w Radach powiatowych, byle w nich zasiadali ludzie zdrowych pojęć i serc gorących — to i bez mów łokciowych i bez programów i projektów szumnych a pustych, które tak słusznie Bolesławita chłoszcze w Rachunkach 1866, potrafią wypełnić obowiązek który kraj na nich włożył.

Odsyłanie kolegi mego do dziełka *Prawne wskazówki* i td., nasuwa mi obawę o przyszłość Rady powiatowej nad Strwiążem, jeżeli dziełko to jest dla tej okolicy koranem.

Nie odmawiając mu pewnej wartości pod względem rozświecenia cokolwiek niejasnej ustawy, nie możemy dość przestrzedz przyszłych kierowników tychże Rad od zgubnych skutków, jakieby ślepe naśladownictwo tych wskazówek wywołać mogło.

Bezpłodne zużytkowanie i tak częstokroć słabych sił Wydziału powiatowego dla obsadzenia proponowanych posad kasjera, kontrolora, rachmistrza i t. d. nie przyniesie żadnego pożytku, owszem obawiać się należy, aby Wydziały powiatowe tak urządzone nie stały się wkrótce urzędami arcybiurokratycznemi, w którem jak w c. k. szteueramcie będzie wszystko w porządku i ewidencji, ale z których uleci duch Boży, ten duch, co gardząc formami niepotrzebnemi, jedynie tylko tworzy i ożywia wszystko do koła.

Biada więc tym Radom powiatowym, co zaprowadziwszy u siebie idealną organizację, ograniczą się na pobieraniu dodatków do podatku i na załatwianiu rekursów — staną się one wkrótce ciężarem dla gmin i zamiast być balsamem gojącym rany dawne, będą tylko nowym uciskiem.

Po raz drugi Opatrzność wkłada w ręce tak zwanej szlachty prawo opieki nad ludem, bo ta warstwa społeczeństwa po największej części będzie kierować Radami powiatowemi.— Czy Polak będzie mądry po szkodzie, przyszłość okaże, ale nie będzie mądrym, jeżeli bawić się zechce w dygnitarzów i urzędników, tylko wtedy, kiedy dwie najstraszniejsze plagi ludu naszego, ciemnotę i nędzę, wszelkiemi siłami zwalczyć potrafi. — To jest zadanie Rad powiatowych i dla tego nie przestaniemy wołać: Nie wybierajcie tych ciemnych samolubów, którzy prócz siebie nic nie kochają, i których lud unika i nienawidzi, chociażby mieszkali w najładniejszych pałacach i byli **rutynowanemi zdolnościami**!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. listopada.

△ Izba panów doszła dziś tylko bez debaty jeneralnej nad prawem, które modyfikuje, czy zmienia patenta lutowe z roku 1861, a w rozprawie specjalnej nie dalej jak do paragrafu 12.

Sprawozdawcą był hr. Auersperg (Anast. Grün). Były minister stanu, p. Schmerling, postawił wniosek mniejszości, któren miał na celu zakondykowanie wszystkich ważniejszych przedmiotów prawodawczych na rzecz Rady państwa. Wtórował mu dr. Hasner, którego ekspektoracje tem były niebezpieczniejsze, im więcej się silił na argumenta, że i wniosek mniejszości nie narusza praw pojedynczych reprezentacyj krajowych. Przemawiał także br. Lichtenfels w duchu centralizacji; ale dodając ku końcowi, że nie będzie robił opozycji *quand même*, jeśli wniosek mniejszości się nie utrzyma. Wniosek, choć poparty dostatecznie, nie zyskał jednak przy głosowaniu tyle głosów, ile go poparło. Dawni ministrowie, między nimi hr. Mensdorff, Hasner, Lichtenfels, Hock powstali tylko. Wszystkiego może 7—8.

Za wnioskiem komisji, który się w skutek kompromisu z rządem zbliża do projektu Izby niższej, przemawiali br. Wasilko z Bukowiny bardzo treściwie, i ks. Jabłonowski; najjaśniej i z praktycznego stanowiska wychodząc, przemawiał jenerał Gablenz.

Można śmiało powiedzieć, że rzadko spotkać można między wyższemi wojskowymi człowieka, któryby tak jasno i bez przesądu na sprawy polityczne spoglądał i je pojmował jak ten mowca.

P. Schmerling jako główny argument za potrzebą scentralizowania tego, co pozostało przytaczał przykład Węgier. Jenerał Gablenz sucho i krótko odpowiedział, że kto na rzeczy patrzał z bliska, ten nie widzi jeszcze dodatnich rezultatów. Narodowości, komitatowe spory, opozycja ustawiczna Kroacji, wszystko razem nam nie wskazuje drogi, którą mamy iść.

Podług jego zdania w tym specjalnym przypadku (i to o bystrości jego umysłu świadczy, że dodawał powtórnie słowa: powtarzam: w tym wypadku wyjątkowo), rząd tylko jest tu sędzią nieparcjalnym; bo w naturze ludzkiej jest, że każdy prawa swe pragnie rozszerzać jak można najdalej. Jeźli się zapytamy rajchsratu, czy chce utrzymać, lub powiększyć granicę swych praw, to on tak samo się za tem oświadczy jak pojedyncze sejmy. W tym tedy wypadku tylko rząd może wynaleźć i utrzymać środek między atrybucjami sejmów i rajchsratu, dla tego mowca będzie wotował w myśl projektu urzędowego.

P. kanclerz Beust powtórnie zabierał głos; raz przy końcu debaty jeneralnej, a drugi raz w specjalnej debacie, odpowiadając na długą mowę arcyb. kardynała Rauschera, który występywał przeciw lit. c) §. 2. a mianowicie przeciw attrybucji reichsratu wotowania podatków. Mowa była długa, ale tak słaba, tak mało zwięzła, jak nigdy nie mówił przedtem. Arcybiskup wiedeński może pół godziny poświęcił temu ustępowi z „historji Anglii", który miał świadczyć o różnorodności stosunków politycznych tych dwóch krajów. Co do analogii praw węgierskich, mowca nie umiał nic innego powiedzieć, jak że Węgrzy nam swych instytucyj narzucić ani chcą ani mogą. Łatwo więc było p. Beustowi zbić takie wywody.

Gdy przyszło do wotowania, sam jeden kard. Rauscher powstał.

Jutro posiedzenie. Na porządku dziennym: ciąg dalszy rzeczonej ustawy o zmianie konstytucji lutowej. Od rana do 4. trwała dyskusja.

Przegląd polityczny.

Dziennik Lwowski windykuje teraz dla siebie wyłącznie, iż on przewidywał, co nastąpiło, i że on jeden przestrzegał delegację, aby się nie dała uwieść obietnicom ministerstwa, niektóre inne zaś dzienniki dopiero teraz przejrzały.

Widać, iż *Dziennik Lwowski* nie czytuje tych innych dzienników; nie pamięta nawet, iż sam ciągle odwoływał się na to, iż i wszystkie inne dzienniki polskie, nie pochwalają postępowania i polityki delegacji, a większości delegacji żaden organ nie popiera. Różnica istotna w zachowaniu się *Dziennika Lwowskiego* a innych dzienników zachodziła jedynie w tem, że „my, opozycja" potępiała wszystko ogółem, i złe i dobre, i zręczne i wadliwe kroki delegacji, nie wdając się wcale w argumenta, bo „my, opozycja" nigdy nie miała celu wytkniętego przed sobą, gdyż jest opozycją dla opozycji.

Wprawdzie żaden z dzienników polskich, już dla samego nieubliżania samemu sobie, nie napisałby tego, co *Dziennik Lwowski* o reprezentacji krajowej, nazywając ją ryczywołem, o którym milczeć woli.

Gazeta Narodowa od uchwały 2. marca aż do obecnej chwili nieustannie zwracała uwagę delegacji na mylność jej polityki, liczącej na układy z panem Beustem i na kombinacje z stronnictwami, i wskazywała potrzebę skreślenia programu i przedłożenia go większości niemieckiej, a opuszczenia Rady państwa w razie, gdyby ten program nie był przyjęty. Od dziewięciu miesięcy nieustannie z tego stanowiska wychodziła *Gazeta Narodowa*. Że przestrzegała delegację o zawodności obietnic pana Beusta, świadczy kilka napisanych w tym duchu jej artykułów.

Podobnie i *Czas*, chociaż nie szedł tak daleko, aby wystąpienia delegacji z Rady państwa żądać, jednakowo przedstawiał zapatrywania się tak zwanej partji krakowskiej, przeciwnej polityce większości delegacji.

Podobnie postępował i *Dziennik Poznański*. Wyrażał, kilkakrotnie zgodność swą z zapatrywaniem *Gazety Narodowej*, iż należy delegacji nie liczyć na obietnice ministrów, lecz wystąpić ze stanowczym programem i usunąć się z Rady państwa, gdy nie będzie program przez większość przyjęty.

Jakiemże prawem więc, może teraz o niekonsekwencję, o zmienność przekonań, o przejrzenie dopiero w ostatniej chwili obwiniać *Dziennik Lwowski* i niektóre inne dzienniki?

Ha! *Dziennikowi Lwowskiemu* wolno wszystko! Sam w ciągłych jest sprzecznościach, jak zwykle opozycja dla opozycji, sam tylko hałasuje, ale nie argumentuje, sam pisze często największe bezsensa — dla czegoż i w tej sprawie ma nie używać wolności zupełnej pisania, co mu się podoba, aby siebie, jako jedyny, przewidujący wszystko dziennik wystawić?

Wiedeń d. 30. listopada. Wbrew doniesieniom najrozmaitszych dzienników (patrz poniżej; p. r.) miejscowy korepondent pisze do wiedeńskiej *Debatty*, że przyjęcie projektu konferencji ze strony mocarstw europejskich **jest faktem, niepodlegającym żadnej wątpliwości**. Ten sam korespondent spodziewał się nawet, że rząd francuzki na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 30. listopada udzieli w tej kwestji jakichś stanowczych wyjaśnień.

Zapowiedziane na dzień 29. listopada posiedzenie Wydziału, zajmującego się wolną adwokaturą, nie przyszło do skutku, z powodu nieobecności przewodniczącego, p. Mühlfelda.

Niemcy. Z powodu oświadczenia rządu hesko-darmstadzkiego, iż przyjmuje zaproszenie na konferencję w sprawie rzymskiej, wystąpiła *Nordd. Alg. Ztg.* nietylko z kazaniem, w którem wyrzuca rządowi heskiemu jego usuwanie się z wspólnictwa niemieckiego, lecz oraz z groźbą, która mówi, że „rząd heski nie wziął na uwagę, iż mógłby w kwestjach europejskich popaść w stanowczą sprzeczność polityczną z Prusami". Podobna sytuacja jest dla Hesji w sprawach polityki europejskiej tego rodzaju, że jak słyszymy, prezydjum Związku północnego weźmie ztąd pochop do oświadczenia się wyraźniej ze względu na stosunek ten do rządu książęcego". Otóż pierwszy skutek traktatu paryzkiego, który stworzył dla Hesji dwoiste położenie: Hesja jest częścią Związku północnego i nie jest; należy do niego o tyle, że część jej leży po prawym brzegu Menu, a siedziba rządu, Darmstadt, po lewym, a przeto w drugiej i to w większej części jest państwem udzielnem. W takim stosunku znajdował się dawniej Holsztyn ze Szlezwikiem. Dziś Prusy nie będą potrzebowały prowadzić wojny dla zagarnięcia zameńskiej części Hesji, bo pogróżka, wyrażona w dzienniku rządowym berlińskim, wskazuje, iż Prusy roszczą sobie prawo przemawiania za granicą także i w imieniu Hesji.

Wydział budżetowy pruskiej Izby poselskiej rozprawiał d. 29. listopada nad ustawą kredytową. Kiedy zaczęto mówić o sumach książąt zdetronizowanych, p. Bismark rzekł: „Król Grzegorz zgodził się z obecnym stanem rzeczy. Jeśli otrzymał on więcej aniżeli powinien, to wymagały tego polityczne stosunki. Hanowerczycy życzyli sobie, aby ich dawny książe wiódł życie wspaniałe. Anglia zgodziła się na zawarte z nim układy."

Francja. Na posiedzeniu sanatu z dnia 29. listopada, baron Dupin dziękował cesarzowi za opiekę, udzieloną papieżowi. Obowiązek i interes Francji wymagają opiekowania się katolicyzmem, któremu zagroziła rewolucja. Kardynał Bonnechose oskarżał Włochy o zdradę. Francja sobie życzy, aby odwołać wojska z Rzymu do-

piero po otrzymaniu skutecznej rękojmi świeckiej władzy papieża. Katolicy nigdy nie zezwolą, aby Ojciec św. zasiadał w Watykanie, a król włoski na Kapitolu. Kardynał Donnet domagał się zniesienia uchwały parlamentu włoskiego, który ogłosił Rzym stolicą Włoch.

Sprawa konferencji jeźli się nie pogorszyła, to z pewnością nie polepszyła I tak piszą do *Gazety Kolońskiej* z urzędowych kół londyńskich, że w Paryżu oddano się mrzonkom, jeźli ośmielano się zapewniać w półurzędowych dziennikach, iż pomyślne rezultaty konferencji są już zapewnione. Nie podlega wątpliwości, że co się tycze konferencji, najlepsze porozumienie istnieje pomiędzy Anglią, Moskwą i Prusami.

Szczególnie dla tego nie chcą w Londynie popierać francuzkich usiłowań, bo Napoleon wybrnąwszy z krytycznego położenia, w jakiem się teraz znajduje, mógłby niezwłocznie rozpocząć dawne swe intrygi przeciw Niemcom.

Włochy opierają się według tego samego dziennika na północnych państwach. Zgodzą się one zupełnie na to co Moskwa, Prusy i Anglia ustanowią w tej kwestji. W Rzymie pan Sartiges nie skłonił także Ojca św. do przyjęcia konferencji, jak o tem przed trzema dniami pisano z wszelką pewnością, i kto wie, czy mu się uda cokolwiek przeprowadzić, bo postępowanie jego wzbudziło w kurji rzymskiej niemałe podejrzenie ku planom Napoleona. Pan Sartiges jednego dnia przyobiecywał złote góry, a nazajutrz widząc, że obietnice nie zdobyły serca kardynała Antonellego, zaczynał grozić wycofaniem wojsk z Rzymu i zdaniem losów świeckiej władzy papieża na wolę Opatrzności. Rzecz zrozumiała, że w podobny sposób trudno było przekonać kurję rzymską o szczerości swych zamiarów.

W *Gazecie Augsburgskiej* napotykamy list z nad Renu, który utrzymuje, że cesarz Napoleon ma myśl pozbawić papieża świeckiej władzy, i dla tego Francja zarządziła zbadanie funduszów kościoła katolickiego i udziału, jaki rządy państw katolickich mogłyby ponosić na uposażenie stolicy apostolskiej. Rzym byłby siedzibą papieża i kolegium świętego, a osoba i własność jego niepodlegałaby żadnej juryzdykcji. — Nie wiadomo z jakiego źródła pochodzą, powyższe doniesienia.

W sprawie robotników fabryki maszyn rozstrzygnął trybunał zgodnie z wnioskiem prokuratorji i odrzucił żądania robotników.

Proces księżnej Metternich, przeciw dziennikowi *Courrier Français* odroczono na dni ośm.

Włochy. *L'Italie* z dnia 29. listopada zaprzecza, aby rząd włoski miał bezwarunkowo i wyraźnie przystać na konferencję. Drugi półurzędowy dziennik *L'Opinione* powiada: „Nie należy przyzwolenia Włoch uważać za bezwzględne. Włochy popierają zamiary Francji, zastrzegły sobie jednak dać dopiero wtedy stanowczą odpowiedź, jeźli gabinet paryzki odpowie na przedwstępne pytania, które nasz własny interes postawić nam kazał. Również przyjęcie zaprosin ze strony mocarstw tłumaczyć należy z niejakiem ograniczeniem. Jeźli stale nakreślą program konferencji, tedy Prusy, Moskwa i Anglia wezmą w niej udział. Dotychczas rząd włoski nie otrzymał w tej mierze wyraźnej odpowiedzi, i dla tego nie mógł powziąć stanowczego postanowienia.

Dzienniki florenckie, rozbierając „żółtą księgę“ zarzucają w większej części gabinetowi włoskiemu brak energii, a Francji naruszenie konwencji wrześniowej od chwili misji jenerała Dumonta, której Moustier wypierał się uporczywie, a do której żółta księga przyznała się najzupełniej. *La Nazione* zbijając nieprzyjaźne uwagi półurzędowej prasy francuzkiej, zwraca uwagę narodu na przyjacielskie stanowisko, na jakie Anglia wstąpiła w sprawie rzymskiej.

Jak pan de Moustier, który w toczącej się sprawie rzymskiej nie chciał udzielić dokumentów Ciału prawodawczemu, tak samo pragnie sobie postąpić w parlamencie włoskim i jenerał Menabrea.

Okoliczność ta pozwala domyślać się tajemnych umów między obu rządami, których ogłoszenie mogłoby zrobić niemiłe wrażenie na innych dworach europejskich.

Belgia. Izba deputowanych potwierdziła na posiedzeniu z dnia 29. listopada budżet ministerjum spraw zagranicznych 73 głosami przeciw 6ciu.

Anglia. W Liwerpoolu stał się bardzo smutny wypadek. Eksplodował mały statek grecki, który zabierał zasoby prochu, przyczem zginęło 40 osób.

Serbja. Piszą z Wiednia do *PesterLloyda*: „Nie podlega wątpliwości, że cała Serbja zbroi się z nadzwyczajnym pospiechem. Szczególnie pracują w samej twierdzy belgradzkiej. Nie trudno zrozumieć, że Austrja musi być przygotowaną na wszelkie wypadki, jakieby mogły zajść nad jej granicą. Na razie minister wojny stara się tylko o to, aby na wszelki wypadek można z łatwością przenieść na punkt zagrożony większy zastęp zbrojny“.

Nowy prezydent ministrów, Kristicz, przybył już do Belgradu. Spodziewają się, że wkrótce wyjdzie dekret, pensjonujący prezydenta senatu, p. Marinovicza.

Polska. Piszą z Warszawy do *Dzienn. Pozn.*: Żaden rząd nie zdołałby w tak krótkim czasie przeprowadzić tyle reform, co rząd moskiewski u nas. Jak grzyby po deszczu wyrastają z dniem każdym coraz nowe projekta, coraz nowe reformy — ale wszystko to, rozumie się, nie zastosowane do potrzeb kraju, lecz nacechowane jedną tendencją, mianą ciągle na względzie, nie tylko nie może przynieść krajowi pożytku, lecz sprowadza dlań najzgubniejsze skutki, objawiające się w ogólnej stagnacji, nędzy, wzroście proletarjatu, kradzieżach i t. d. Najczęściej ludzie bez wykształcenia i znajomości rzeczy podają rządowi najdziwaczniejsze projekta, mające na celu zmoskwicenie mas, lub zaradzenie kłopotliwemu stanowi funduszów skarbu. Do projektów w tym ostatnim kierunku należy przedstawiony niedawno przez jednego z urzędników komitetu urządzającego, aby wprowadzić przymusową robociznę włościańską, za wynagrodzeniem pieniężnem, składanem przez obywateli u naczelnika powiatu. Rząd projekt ten odrzucił, ponieważ urzeczywistnienie jego równałoby się częściowemu przywróceniu pańszczyzny, i dziś nawet kto o projekcie tym głośno rozprawia, zostaje aresztowanym jako rozsiewający szkodliwe dla rządu pogłoski. Sławnym projektowiczem na drodze oświaty jest tu p. Stanisław Mikucki, kustosz książek moskiewskich w tutejszej publicznej bibliotece. Człowiek ten zdarzeniem przypadkowem wydobyty przez cara Mikołaja ze stanu prostego sołdata, i oddany na naukę, wyćwiczył się w kilku słowiańskich językach, lecz oprócz tej znajomości nie posiada żadnej głębszej nauki. Wysłany przez rząd w celu etnograficznych słowiańskich poszukiwań włóczył się lat kilka po różnych krajach, strwonił wiele pieniędzy i w rezultacie przywiózł kilka pieśni ludowych, wypisanych z jakiejś książki, tłumacząc się, że wszystkie materjały zebrane zgubił w podróży. Zawiódłszy tak oczekiwania swych protektorów, został (po odpowiedniem napomnieniu) przeznaczony na kustosza do tutejszej biblioteki głównej. Chcąc odzyskać stracone zaufanie, p. Mikucki przedstawia teraz rządowi rozmaite myśli, które prawdziwemi dziwolągami nazwaćby można. Przed rokiem przeszło, podał on myśl zastąpienia w języku polskim alfabetu łacińskiego przez moskiewski, i jako próbę wydrukował kilka książek dla dzieci po polsku graždanką. Obecnie znów przedstawił p. Mikucki różne projekta, między innemi, aby przy petersburgskim uniwersytecie otworzyć katedrę języka litewskiego, iżby dać przez to możność nauczenia się tego języka popom, przeznaczonym do apostołowania w Litwie i ułatwić powodzenie ich misji.

Z Rady państwa.

19. posiedzenie Izby panów z dnia 28. listopada.

Prezydent ks. Auersperg otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 45.

Na ławie ministrów: Beust, Taaffe, John, Becke, Hye.

Hrabiowie Gleisbach i Thun składają przyrzeczenie jako nowomianowani członkowie Izby.

Kardynał ks. Schwarzenberg przedkłada 31 petycyj niższego kleru z Czech za utrzymaniem konkordatu, i petycję całego kleru kraińskiego tej samej treści. Odesłano do komisji konfesyjnej. To samo uczyniono i z protestem kilkunastu nauczycieli ludowych z Czech przeciw uchwałom lehrertagu. Książę Jabłonowski wnosi mnóstwo tego rodzaju petycyj, z Wyższej Austrji pochodzących.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji z ustawy zasadniczej, zmieniającej konstytucję lutową.

Po przeczytaniu sprawozdania przez księcia Ant. Auersperga, prezydent otwiera debatę jeneralną, przy której jednak nikt głosu nie zabiera. Izba przystępuje więc do debaty specjalnej. Tytuł, wstęp i §§. 1—10. przyjęto bez zmiany wedle redakcji Izby poselskiej.

Przy rozprawie nad §§. 11. i 12. uzasadnia sprawozdawca ks. Anersperg wniosek większości komisji.

Schmerling broni wniosku mniejszości centralistycznej natury. Z ironią konstatuje, że już dość jest autonomii w Austrji (!) a zresztą znane są jemu przypadki, że rząd radby jeszcze rozszerzył tę autonomię (!!) że przez ten wzgląd na autonomię często wydawano wcale niepotrzebne (!!!) rozporządzenia jak n. p. zaprowadzenie w szkołach czeskich, i czeskiego języka obok niemieckiego.

Jak w węgierskiej, tak i w tej połowie monarchii, powinna być przeprowadzona zupełna jednolitość.

Baron Wasilko uderza na system centralistyczny. Wszystkie niemal kraje domagają się autonomii, a wniosek większości nie zgadza się całkiem z tem żądaniem. Trzymanie się zasad centralistycznych odtrąci Czechów, których myśmy przyciągnąć powinni, a polska delegacja wytrwała w Radzie państwa, pomimo opozycji własnych rodaków, bo spodziewała się, że dla swych wyborców zdobędzie w kierunku autonomicznym zmienioną konstytucję. Jeźli tego nie osiąguie, to jej stanowisko wobec wyborców będzie bardzo zachwiane. Moi panowie! We wschodniej i zachodniej części państwa starają się utrzymać i wzmocnić Austrję, bo podobnie jak Galicjanie, wiedzą i mieszkańcy Bukowiny, że w chwili rozpadnięcia się naszego cesarstwa, oba te kraje przypadłyby groźnemu sąsiadowi. A czy widoki podobnego następstwa mogą się nam podobać — o tem nawet mówić nie potrzebuję. W naszym własnym interesie powinniśmy dać krajom obszerniejszą autonomię.

Lichtenfels przystępuje do wniosku mniejszości, usprawiedliwiając swój krok długiemi uwagami, z których każda jest przesiąknięta zasadami najgorliwszego centralisty.

Jabłonowski przemawia za wnioskiem większości. Konstytucja lutowa nie zadowolniła ludów. Centralizacja stawiała je w położeniu przymusowem. Jeźli Izba przyjmie wniosek większości, tedy zaradzi się temu stanowi rzeczy, i zaspokoi się życzenia krajów koronnych. W tym samym duchu wyrażał się i jenerał Gablenz.

W imieniu Wydziału wystąpił hr. Auersperg, który życząc sobie jednolitości państwa, równocześnie poleca Izbie, aby kompetencję Rady państwa ściśle określiła, i rozszerzyła zakres działania sejmów krajowych. Ludy złączą się razem — bo czego nie dokazała sztuczność tego dokaże wolność. (Oklaski.) Czyż postępując drogą, wskazaną nam przez mniejszość, można spodziewać się szczęśliwego rozwiązania sprawy konstytucji? Nie! Izba poselska i ludy nie zgodzą się na teorje centralistyczne, wskutek czego polityczne położenie Austrji może się tylko pogorszyć.

Po sprawozdawcy przemawia p. Beust.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— Zarząd centralny Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, zawezwał mnię do zajęcia się zawiązaniem oddziału w powiecie brzeżańskim. Zapraszam więc wszystkich panów właścicieli większych posiadłości, dzierżawców i urzędników prywatnych, do których i urzędnicy gmin się liczą, aby na dniu 10. grudnia zebrać się raczyli w Brzeżanach, gdzie w sali kasyna miejscowego odbędzie się posiedzenie w godzinach południowych. *Maksymilian Dobrzański.*

— Z niewoli meksykańskiej powróciło Kongresowiaków pięciu, mianowicie: Tomasz Kotula, piwowar, Tomasz Huba, fornal, Tomasz Weigt, sukiennik, (chce być użyty do każdej pracy), Wojciech Dumański, ogrodnik i Stanisław Koziołkowski, młynarz; takowi są bez utrzymania i proszą o pomieszczenie.

Bałutowski, Aleksandrowicz.

(*,*) **Stanisławów** d. 28. listopada. (*Pierwsze posiedzenie Rady powiatowej*). Zapowiedziane posiedzenie tutejszej Rady powiatowej, odbyło się wczoraj o godzinie 10tej przed południem, przy współudziale wszystkich prawie pp. radnych, albowiem tylko trzech członków nie było obecnych, którzy w pilnych interesach jeszcze przed zwołaniem zgromadzenia z powiatu wyjechali.

Posiedzenie zagaił prezes, p. Paweł Skwarczyński, stosownemi słowy, podnosząc cel i zadanie Rady powiatowej, wytykając jako główny kierunek jej działania: podniesienie oświaty i dobrobytu, jako też przeprowadzenie zgody między wszystkiemi warstwami społeczeństwa, i reasumując zakres działania Rady powiatowej jako instytucji, powołanej do autonomicznego rządzenia powiatem, czuwania nad rozwojem autonomii gmin i t. d., zakończył swoją przemowę okrzykiem na cześć Najj. Pana, któremu cała Rada gorąco zawtórowała.

Poczem przystąpiła Rada do załatwienia przedmiotów, na porządku dziennym będących, z pomiędzy których wypada mi podnieść ważniejsze, jak n. p. uchwalenie regulaminu obrad Rady powiatowej, instrukcji dla Wydziału powiatowego, jako też petycji do Izby wyższej Rady państwa o zawarowanie autonomii krajowej w sprawach szkolnych, — dalej wniosek do namiestnictwa i Wydziału krajowego, o wprowadzenie w życie krajowej Rady szkolnej, obsadzenie posad urzędników i sprawę gminy Halicza o nadużycia tamtejszej Rady gminnej, która to ostatnia sprawa przez Radę Wydziałowi została odstąpioną. Wydział natychmiast nazajutrz nadj takową obradował, tego samego dnia na miejscu ją sprawdził, i stósowne kroki przedsięwziął, które uratowały zagrożoną część tamtejszego majątku gminnego. Szybkie i energiczne załatwienie sprawy tej może posłużyć na chlubę tutejszemu Wydziałowi powiatowemu, i jest jednym dowodem więcej zbawienności naszej nowej instytucji.

W końcu nie mogę pominąć także i tej okoliczności, że nietylko iż za wyżmienioną petycją do Izby panów głosowała cała Rada powiatowa jednogłośnie — lecz prócz tego przemawiali za koniecznością samorządu krajowego w sprawach szkolnych i włościańscy członkowie naszej Rady.

Jednem słowem, pierwsze posiedzenie tutejszej Rady powiatowej odbyło się w jak największym porządku parlamentarnym, tak, że mimo tego, iż zasiadają w niej ludzie, którzy po większej części po raz pierwszy uczestniczą w obradach — przebieg całego posiedzenia, sprawozdań i dyskusji był wzorowy.

— W Wiedniu urządziło **Towarzystwo akademików polskich** *Ognisko*, dnia 28. b m. jako w rocznicę śmierci Adama Mićkiewicza wieczór literacki ku czci tegoż wieszcza. Oprócz licznie zgromadzonej młodzieży uniwersyteckiej znaleźli się przy tej uroczystości jako goście, panowie posłowie polscy do Rady państwa, książę marszałek Sapieha, i dość znaczna ilość innych przebywających tu Polaków. Sala w hotelu *à l'empereur romain* była przepełnioną, wszyscy spieszyli oddać hołd winny geniuszowi wieszcza zgasłego, którego wizerunek jaśniał pomiędzy wieńcami, otaczającymi jego skronie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Towarzystwa, p. Zgórskiego, przystąpiono do wykonania programu ułożonego, który obejmywał dwie rozprawy o Mickiewiczu i deklamacje, wyjęte z dzieł Adama. Najpierw odczytał p. Maurycy Straszewski sł. fil., rozprawę o „psychologicznym rozwoju charakteru Gustawa i Konrada w Dziadach Mićkiewicza.“

Rozprawa ta odznaczała się rzeczywiście filozoficznem pojęciem swego celu i zadania. P. Straszewski starał się okazać, jakie uczucia miotały bohaterem „Dziadów“, jak powstały i jak wzajemnie się zwalczały, pokazywał jak uczucia li indywidualne, subjektywne, zamieniały się coraz bardziej w uczucia ogólne, objektywne aż do ostatecznej apoteozy bohatera „Dziadów“. Porównywał także „Dziady“ z Werterem Göthego, który to ostatni o tyle niżej od pierwszego stoi, o ile właśnie dążenia indywidualne, niżej stoją od dążeń, obejmujących ogół.

Pan Hubel i pan Psarki, obaj technicy, wygłaszali ustępy z Konrada Wallenroda i z pana Tadeusza. Obydwaj wywiązali się z swego zadania do ogólnego zadowolenia słuchaczy. Następnie odczytał p. Gołosiński, słuchacz filologii, pracę „o duchu poezji mickiewiczowskiej“ odznaczającą się tak treścią swą, jak też mianowicie jasnem przedstawieniem i pięknym językiem. Pan Dobrzański, sł. praw, odznaczył się znakomitem i charakterystycznem wygłoszeniem bajek Mickiewicza. Deklamator dwa razy deklamował a zawsze wzbudził jak największe zajęcie i jak najżywsze oklaski. Po powtórnem przemówieniu prezesa, zabrał głos książę Sapieha, by wyrazić swoje i wszystkich zadowolnienie z pilności młodzieży polskiej w Wiedniu bawiącej, i napominał młodzież zgromadzoną by i nadal zawsze się starała pilnie pracować i krajowi mężów uczonych i biegłych przysporzyła. „Jakiekolwiek będą losy kraju naszego, zakończył książę, nigdy nie zwątpimy jeżeli mężowie uczeni i pracowici na jego czele staną“ Głośne oklaski młodzieży dały dowód o uczuciach, wzbudzonych przez usta księcia marszałka, a liczne wiwaty na cześć koła poselskiego i księcia Sapiehy zakończyły uroczystość.

Umieszczamy tu niektóre daty statystyczne o Towarzystwie, którego celem jest naukowe wykształcenie młodzieży polskiej w Wiedniu bawiącej. Towarzystwo liczy obecnie 46 członków zwyczajnych, która to liczba jednak zupełnie nie obejmuje wszystkich studentów wiedeńskich polskiej narodowości. Majątek Towarzystwa dochodzi do 130 guldenów, po największej części dar delegacji polskiej, która przez ciągłe moralne i materjalne wspomaganie tegoż Towarzystwa, na głęboką wdzięczność ze strony *Ogniska*, a może całej młodzieży polskiej sobie zasłużyła.

Biblioteka liczy 270 tomów, także po wielkiej części dar członków Towarzystwa, jako też p. Franciszka Trzecieskiego. Na pojedyncze fakultety rozpada się w ten sposób liczba członków, iż najliczniejsi są technicy, potem filozofowie, dalej prawnicy, medycy, a nareszcie słuchacze teologii ewangielickiej, których jest pięciu. Co do wyznania są w Towarzystwie katolicy, protestanci i izraelici.

— (*C*) **Tarnów** dnia 28. listopada. Pan Sztengel, dyrektor teatru stanisławowskiego, dbały przedewszystkiem o świeżość i dobór repertoarza, prawie co tydzień raczy nas jakimś doborowym, świeżym, oryginalnym, utworem.

We wtorek dnia 3. grudnia przedstawioną będzie komedja Paulina Stachurskiego: *Dużo śmiechu.* Imię autora daje nam nadzieję zapewne niemylną, że komedja ta stanie się ozdobą naszej literatury dramatycznej.

We czwartek dnia 5. grudnia, na dochód w chorobie i nędzy zostających członków Towarzystwa dramatycznego p. Bendy: *Stary piechur i syn jego huzar.*

— **Peszt** dnia 24. listopada. W dniu 19. bm. umarł w Peszcie po krótkiej lecz ciężkiej chorobie rodak nasz Aleksy Obranowicz. Prawdopodobnie było to nazwisko przybrane, paszport turecki, lecz prawdziwego nikomu nie wyjawił. Umarł na zapalenie mózgu. Pozostałości przeznaczył dla najbiedniejszych emigrantów w Turcji.

— **W sprawie drożyzny.** Przed kilkunastu dniami podały dzienniki paryzkie, a za niemi i *Gaz. Narod.* wiadomość, iż w skutek wzmagającej się w Paryżu drożyzny, wielu piekarzów zobowiązało się do sprzedawania najprzedniejszego chleba pszennego po 50 centymów za kilogram.

Zrobiliśmy porównanie tych cen z naszemi, i oto wypadek:

1 kilogram równa się 2 funtom wagi celnej austr., czyli 58 łutom wagi wied., 50 centymów zaś odpowiadają 20 centom w. a. a przy dzisiejszem agio 25 cent.

1½ fnt. wagi wied. bułek zwanych cesarskiemi, kosztują u nas 25 cent. Według tego w Paryżu dostać można za 25 centów wal. austr. 58 łutów wagi w., a u nas 48 łutów pieczywa pszennego nienajcelniejszego, licząc po 2 centymy na 1 centa w. a., to jest z dodatkiem 20% agia do monety austrjackiej. A zatem my produkujący pszenicę, a płacimy za pieczywo drożej jak Paryżanie, którzy te zboże od nas kupują i koszta przewozu jak i zarobek pośredniczących kupców opłacają.

Prawda, że piekarzom paryzkim obiecano w razie straty wynagrodzenie z wspólnej kasy cechowej. Myśmy za to w porównaniu przyjęli wysokie ażio, które tej możebnej stracie co najmniej — wyrówna.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy wieczorny pociąg krakowski nie odszedł do tej chwili. Nie otrzymaliśmy więc ani wczoraj ani dzisiaj żadnych dzienników ani listów z Wiedula i z Zachodu w ogóle.

Przyczyną tej przerwy w komunikacji kolejowej są śnieżne zamiecie na przestrzeni między Przeworskiem a Rzeszowem. Pociąg który wczoraj wyszedł ze Lwowa, zatrzymać się musiał w Przeworsku, a pociąg krakowski w Rzeszowie, dopokąd przeszkody nie będą usunięte.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Paryż d. 1. grudnia. Na niedzielnem posiedzeniu senatu, oświadczył margabi de Moustier, że rząd francuzki sprzyja tak dobrze interesom papiezkim, jak i jedności włoskiej, lecz według jego sposobu zapatrywani się, Włochy nie potrzebują koniecznie Rzym do uzupełnienia swej jedności. Papież zgodz się (patrz Przegląd polityczny; p. r.) na konferencję.

Moustier odczytał następnie depeszę z dni 27. listopada, wystosowaną do dworu florenckiego, która mówi, że do zupełnego opuszczenia terytorjum papiezkiego przez wojska francuzkie, potrzeba najzupełniejszego bezpieczeństwa jego. Kiedy konferencja jest elementem bezpieczeństwa, to Włochy mają w tem własn interes, aby przyszła do skutku.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.